



# Miliony chłopów demonstrowają za sojuszem robotniczo - chłopskim

### Wspaniała manifestacja jedności chłopów polskich w dniu Święta Ludowego

#### Liczny udział delegacji robotniczych w obchodach

WARSZAWA (PAP) — Tegoroczne Święto Ludowe, obchodzone w całym kraju w pierwszy dzień Zielonych Świątek, stało się największą w dziejach wsi polskiej manifestacją wielomilionowych rzesz chłopskich. We wszystkich wsiach, miastach powiatowych i kilku miastach wojewódzkich manifestowali masowo i żywiołowo na rzecz pokoju, przyjaźni z narodami słowiańskimi, jedności chłopów, sojuszu chłopsko - robotniczego i na rzecz podniesienia wydajności z 1 ha ziemi. Te hasła, obok wielu innych, wypisanych na transparentach, niesiono na czele pochodów. Wywoływały one najżywszy oddźwięk wśród zebranych.

Na niezwykłą masowość zebranych, wieców, przemarszów i defilad wpłynął nastrój zadowolenia, wywołanego wśród wszystkich chłopów kraju przez podpisanie deklaracji o jedności działania obydwu stronnictw ludowych. Ta pierwsza, wspólna manifestacja całego ruchu ludowego przemieniła się wszędzie w manifestację jedności narodu.

W kilkuset manifestacjach, które odbyły się w całym kraju. Chłopi skupili się razem: począwszy od szlenderów SL i PSL oraz ZSCH postępowali na czele. Młodzież ze wszystkich organizacji tworzyła jedną kolumnę — symbolizującą jedność. Zjednoczeni pod sztandarami PPR i PPS, wspólnie manifestowali robotnicy.

Duży wpływ na masowość obchodów miała sprawna organizacja Święta we wszystkich miejscowościach, od wsi począwszy a na centralnych obchodach skończywszy, jak również piękna pogoda, trwająca przez cały dzień.

Przygotowania do święta, przeprowadzone przez obydwie stronnictwa ludowe, Samopomoc chłopską i wszystkie organizacje, działające na wsi, były pierwszą próbą współdziałania jednoczącego się ruchu ludowego.

Najokazalej wypadły obchody centralne święta ludowego, zorganizowane w Warszawie, Bochni, Kielcach, Zamościu, Białogardzie, Rzeszowie i Legnicy.

Główna, reprezentacyjna uroczystość w Warszawie zgromadziła ponad 100 tys. ludzi.

Pod względem liczebności uroczystościom warszawskim nie ustępowały obchody święta ludowego w Bochni i Rzeszowie, gdzie ucze-

stniczyło po 90 tys. ludzi. Ani Rzeszów, ani Bochnia tak masowych zjazdów chłopskich nie widziały, mimo że posiadają żywą i długoletnią tradycję ruchu ludowego i jego walki z reżimem sanacyjnym.

Masowo zjechali również chłopci do innych miejscowości: w Zamościu i Kielcach manifestowało po 50 tys. chłopów, w Białogardzie ok. 30 tysięcy, a w Legnicy, dokąd przybyli chłopci z 3-ich sąsiednich powiatów, zgromadziło się ponad 25 tys. uczestników.

Na obchody centralne chłopci przybywali z najbliższych wsi i województw. Obserwatorzy z całej Polski donoszą, że we wszystkich wsiach i osiedlach panował w niedzielę ożywiony ruch od najwcześniejszych godzin rannych. Wszystkimi drogami ciągnęli chłopci na wozach, samochodach ciężarowych z zielonymi sztandarami i transparentami, konno, na rowerach, a nawet pieszo. Idącym towarzyszyły liczne orkiestry i wesołe śpiewy. Od stro-

ny ośrodków robotniczych nadjeżdżały ciężarowe samochody, wiozące delegacje robotnicze, przedstawicieli związków zawodowych itp. Na granicy powiatu bocheńskiego i makowskiego ludność powitała chlebem i solą jadących na uroczystości przedstawicieli władz i stronnictw politycznych.

Dziesiątki specjalnych pociągów przewoziły chłopów na uroczystości do większych miast.

Na błoniach pod miastami, na placach i boiskach gromadzili się uczestnicy święta na wiece. Z Bochni donoszą, że przybywającym towarzyszyły liczne orkiestry kolejarzy, pocztowców i kapela wiejskie. Wśród tłumów wyróżniały się grupy w strojach ludowych z ziemi krakowskiej, żywieckiej i Podhala, boisko sportowe nie mogło pomieścić delegacji i zwartych grup chłopskich. Część uczestników zajęła miejsca poza obrębem boiska.

W Białogardzie uczestnicy zebraли się również na stadionie miejskim, na którym ustawiono olbrzymią tablicę, ilustrującą osiągnięcia województwa w rolnictwie.

## Prowokacje greckie na granicy bułgarskiej

SOFIA (PAP.). — Podano do wiadomości, że rząd bułgarski skierował na ręce sekretarza generalnego ONZ protest przeciwko prowokacjom greckim na granicy bułgarskiej. W protestie podano materiały dowodowe, doty-

czące porwania przez faszystów greckich — trzech bułgarskich żołnierzy straży pogranicznej. Żołnierze ci zostali później zamordowani, a zwłoki ich wrzucano do rzeki Marica.

## Zacieśnianie więzów przyjaźni i współpracy między Polską a Czechosłowacją

### Komunikat oficjalny o wizycie ministrów czechosłowackich w Polsce

WARSZAWA (PAP) — W dniach od 13 do 15 maja rb. przebywali w Polsce minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, dr V.

Clementis oraz minister Komunikacji Czechosłowacji, A. Petr, w towarzystwie wyższych urzędników czechosłowackich.

W rozmowach przeprowadzonych przy tej okazji, w atmosferze braterskiej serdeczności między ministrami spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji, dokonano przeglądu sytuacji międzynarodowej, a w szczególności zagadnień, dotyczących Niemiec. We wszystkich omówionych sprawach stwierdzono całkowitą zgodność poglądów rządów obydwu krajów.

W czasie rozmów, prowadzonych przy współudziale ministra Petra i przedstawicieli polskich postanowiono zawrzeć w możliwie najkrótszym czasie porozumienie w sprawie zwiększenia tranzytu czechosłowackiego przez porty polskie.

Wobec rosnącego bezustannie zakresu współpracy polsko - czechosłowackiej, uznano za celowe rozpoczęcie prac nad rozszerzeniem istniejącej między obu krajami umowy o małym ruchu granicznym.

Jednocześnie postanowiono rozpocząć rozmowy w sprawie zawarcia nowej, polsko-czechosłowackiej konwencji o ruchu turystycznym.

Postanowiono także znieść wizy dyplomatyczne między obydwoma krajami. W związku z przekazywaniem przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej obszaru dla Czechosłowacji w strefie wolnocłowej portu szczecińskiego, ministrowie Clementis i Petr, w towarzystwie ministra Modzelewskiego, Rabanowskiego i Rapackiego oraz ekspertów, dokonali przeglądu portu szczecińskiego, ze szczególnym uwzględnieniem strefy wolnocłowej.

Dnia 15 bm minister dr V. Clementis i minister A. Petr wraz z towarzyszącymi im osobami, udali się w drogę powrotną do Pragi.

## Zaciekle walki w Palestynie

### Napastnicy arabscy zajęli Gazę i Jerycho. Żydowskie oddziały komandosów wdarły się do Libanu

WARSZAWA, TASS. Ogłoszono tu oficjalnie komunikat o postanowieniu Rządu ZSRR — uznającym nowe państwo Izrael.

LONDYN, PAP. Sytuacja w Palestynie na podstawie sprawozdań korespondentów angielskich przedstawia się następująco:

Wojska egipskie zajęły miasto Gaza. Osiedla żydowskie w okolicach Gazy są otoczone i stawiają zaciekle opór oddziałom egipskim. Komunikat ogłoszony w Kairze, stwierdza, że czołowe oddziały armii egipskiej natknęły się po zajęciu Gazy, na pozycje obronne wojsk żydowskich. Lotnictwo egipskie atakowało czterokrotnie Tel-Awiv, Petah-Tikwa i inne osiedla żydowskie. Sztab armii egipskiej przełonił się do Gazy.

W pobliżu Nirim Żydzi odparli atak Egipcjan, którzy ponieśli poważne straty. Oddziały żydowskie otoczyły miasto Ramleh.

W Jerozolimie toczą się zaciekle walki, w toku których Żydzi poczynili poważne postępy.

Oddziały syryjskie i irackie toczą walki w Północnej Palestynie. Bombardowały one miejscowości Tiberias i Rosz-Pina.

Żydowskie oddziały komandosów wdarły

się do Libanu i wysadziły w powietrze most nad rzeką Telitani.

Rozgłoszono żydowska w Tel-Awivie ogłoszono ostrzeżenie, że lotnictwo żydowskie zacznie bombardować miasta Egiptu i innych krajów arabskich, jako represję za naloty na miasta żydowskie.

NOWY JORK, PAP. Rząd żydowski zwrócił się oficjalnie do sekretarza generalnego

ONZ z prośbą o przyjęcie państwa Izrael do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

LONDYN, PAP. Jak donosi agencja Reutera, rząd egipski oficjalnie zakomunikował, że nie zwrócił się do Wielkiej Brytanii z prośbą o pomoc wojskową, lecz spodziewa się, że Wielka Brytania sama udzieli Egiptowi pomocy.

## Sprawa Palestyny na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP.). — Na wniosek Agencji Żydowskiej odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa dla rozpatrzenia skargi tej Agencji w sprawie agresji państw arabskich przeciwko Palestynie. Poza tym Rada miała rozpatrzyć notę rządu egipskiego, zawierającą ONZ o wkroczeniu wojsk egipskich do Palestyny dla „przywró-

cenia spokoju i porządku“.

Przedstawiciel Agencji Żydowskiej, dr. Eliasz wygłosił przemówienie, w którym wezwał Radę Bezpieczeństwa, by podjęła interwencję u rządów państw arabskich i poleciła im natychmiast wstrzymać agresywne kroki, które stanowią niewątpliwą groźbę dla pokoju

# Porozumienie między USA i ZSRR

jest możliwe — jeśli będzie istniała wola współpracy — oświadcza dziennik moskiewski „Prawda“ w artykule, omawiającym list Wallace'a do Stalina

MOSKWA (PAP.). Dziennik „Prawda“ zamieszcza artykuł, omawiający list otwarty Henry Wallace'a do generalissimusa Stalina i podkreśla, że czytelnicy w całym Związku Radzieckim zapoznali się z tym listem z wielkim zainteresowaniem.

„Zainteresowanie to — pisze „Prawda“ — jest zrozumiałe nie tylko ze względu na osobę samego Wallace'a, który stoi na czele postępowych sił w Stanach Zjednoczonych, walczących przeciwko kołom reakcyjnym, lecz również ze względu na to, że Wallace porusza w tym liście wszystkie ważniejsze zagadnienia międzynarodowe. Dużo się mówi i pisze na świecie o wymianie poglądów, która miała miejsce w dniach od 4 do 9 maja pomiędzy rządami amerykańskim a radzieckim.”

„Wallace jest realistą — stwierdza dalej „Prawda“ — zdaje on sobie sprawę, że jest rzeczą niezbędną dla Stanów Zjednoczonych dojść do porozumienia ze Związkiem Radzieckim na temat istniejących różnic zdań. Wallace rozumie, że nie można liczyć na to, by drogą szantażu i t. zw. „wojny nerwów“ udało się zmusić Związek Radziecki do przyjęcia amerykańskiego punktu widzenia w sprawach spornych.”

„Prawda“ podkreśla, że doświadczenie wykazało, iż to co prasa zagraniczna nazywa „tąktyką zimnej wojny“, a mająca na celu narzucenie Związkowi Radzieckiemu koncepcji amerykańskich kół rządzących — jest taktyką całkowicie nierealną, nie mogącą przynieść żadnych konkretnych wyników. Wallace dobrze to rozumie i dlatego proponuje rozpoczęcie rozmów dla rozwiązania wszystkich kwestii spornych. Pokojowe oświadczenie niektórych przedstawicieli amerykańskich kół rządowych poprzedzają zwykle inne oświadczenia, pełne pesymizmu w ocenie sytuacji międzynarodowej i przepiękone nawet wezwaniami do nowej wojny. W ten sposób i psychoza wojenna zostaje zaszczepiona w umysłach milionów obywateli amerykańskich.”

Wallace proponuje inne metody. Wzywa on amerykańskie koła rządzące do powrotu do polityki Roosevelta. Miliony obywateli amerykańskich pamiętają, że za czasów Roosevelta wszystkie różnice zdań pomiędzy państwami, należącymi do koalicji antyhitlerowskiej znajdowały pomyślne rozwiązanie. Pamiętają o tym dobrze również narody Związku Radzieckiego. W liście otwartym do premiera Stalina Wallace proponuje wyrównanie istniejących różnic zdań w tym samym duchu porozumienia. Nie trudno zdać sobie sprawę, że konkretne propozycje Wallace'a nie stoją w żadnej sprzeczności z licznymi wypowiedziami przedstawicieli zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Związku Radzieckiego.

Oficjalni przedstawiciele rządu amerykańskiego niejednokrotnie wyrażali się pozytywnie o tego rodzaju propozycjach. Całe nieszczęście polega na tym, że czyny oficjalnych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych nie są zgodne z ich ustnymi oświadczeniami.

Następnie „Prawda“ przypomina, że w liście swym Wallace stwierdził, iż wymiana poglądów pomiędzy ambasadorami amerykańskim w Moskwie Bedell-Smithem a ministrem Motowem stanowi poważny cios dla agitatorów obu stron, którzy twierdzą, że rzekomo narody amerykański i radziecki nie mogą żyć w pokoju w tym samym świecie.

„Obywatelom radzieckim twierdzenie takie wydaje się dziwne“ — pisze „Prawda“.

Kto może zacytować choć jedno nazwisko polityka sowieckiego, któryby twierdził, że Związek Radziecki nie może żyć „w pokoju“ ze Stanami Zjednoczonymi, — zapytuje „Prawda“.

Wszyscy w Związku Radzieckim — pisze „Prawda“ — podzielają zdanie generalissimusa Stalina, który nie tak dawno stwierdził, że Stany Zjednoczone i Związek Radziecki mogą ze sobą współpracować. Ustroje gospodarcze Stanów Zjednoczonych i ZSRR są różne, lecz mimo to nie prowadziły one przeciwko sobie wojny, ale współpracowały ze sobą w czasie

wojny. Jeżeli możliwa była współpraca w czasie wojny, to dlaczego nie może ona istnieć w czasie pokoju? Jest rzeczą jasną, że jeżeli będzie istniała wola współpracy, to współpraca taka jest całkiem możliwa i przy różnych ustrojach gospodarczych.”

„Oto dlaczego — kończy „Prawda“ — wszyscy w Związku Radzieckim podzielają zdanie Wallace'a, że pomiędzy obu krajami nie ma takich sprzeczności i różnic zdań, które nie mogłyby być rozstrzygnięte przy wzajemnym dążeniu do takiego rozstrzygnięcia.“

## Terror faszystów w Grecji trwa!

Zbirowie Sophulisa zamordowali dziełnikarza amerykańskiego za sympatie dla Markosa

MOSKWA (PAP.). Agencja Tass donosi, że minister sprawiedliwości rządu ateńskiego Melas zarządził tymczasowe przerwanie egzekucji. Lecz zarządzenie to nie dotyczy trybunałów wojskowych, które w dalszym ciągu ogłaszają wyroki śmierci i wykonują je. W dniu 16 maja sąd w Pireus skazał na karę śmierci 4 członków organizacji EAM za czyny dokonane w okresie okupacji niemieckiej.

W kołach dziennikarskich rozeszła się pogłoska, że Joanis Patis skazany na karę śmierci w styczniu 1947 r., został rozstrzelany. Patis zeznał w charakterze świadka przed komisją bałkańską ONZ w Salonikach. Zeznania jego obciążały rząd ateński.

BELGRAD (PAP.). Rozgłosła rządu Markosa donosi, że oddziały demokratycznej armii greckiej przeprowadzały operacje na terenie Macedonii. Oddziały te pokonały opór nieprzyjaciela i zajęły miejscowość utfortyfikowaną Klitos. W rejonie Petrolifos odparto atak wojsk rządowych i zmuszono je do wycofania się na tylnie pozycje.

LONDYN (PAP.). Agencja Reutersa donosi z Aten, że w pobliżu Salonik znaleziono zwłoki korespondenta amerykańskiej sieci rozgłośni radiowych Columbia, Georgea Polka. Mordercy związali Polka i wrzucili go do rzeki. George Polk był znanym na terenie Grecji korespondentem, który ostatnio przysyłał szereg wiadomości, w których ostro krytykował rząd ateński i pozytywnie oceniał działalność Markosa.

## Protest Bułgarii w ONZ przeciw masowym mordom faszystów greckich

SOFIA (PAP.). — Wicepremier i minister spraw zagranicznych Kolarow wystosował do sekretarza generalnego ONZ depezę, zawierającą protest przeciwko masowym mordom w Grecji. „To co obecnie dzieje się w Grecji — czytamy w depeży — przynosi hańbę ludzkości. Trudno zrozumieć, dlaczego Organizacja Narodów Zjednoczonych toleruje niesłychane akty okrucieństwa, dokonywane w kraju należącym do

ONZ. Milczenie ONZ tym trudniej można pojąć, jako że bestialskie mordy dokonywane są w Grecji w obecności komisji bałkańskiej ONZ.

Rząd bułgarski powołując się na wniosłe cele, jakie postawiła sobie Organizacja Narodów Zjednoczonych, domaga się podjęcia stanowczych środków przeciwko krwawej bakchanalii, rozpętanej w Grecji“.

## Manifestacje młodzieży francuskiej

PARYŻ. (PAP.). — Dziesiątki tysięcy młodzieży francuskiej, zrzeszonej w CGT, defilowało 6 godzin na stadionie Vincennes pod Paryżem w ramach dni wiosennych, zorganizowanych przez CGT. Defilady otwierały grupy sportowców, po czym postępowywały delegacje młodzieży całej Francji w strojach regionalnych, wreszcie poszczególne zawodowe. Manifestanci wznosili okrzy-

ki: „Praca dla młodzieży“, „Przeciz z 15-sto miesięczną służbą wojskową“, „Domagamy się czasów dla pracujących“, „Zniżka cen“, „Subwencje dla szkół zawodowych“ i t. d.

Do zebranych przemówił sekretarz CGT Tollet podkreślając konieczność zjednoczenia młodzieży dla obrony własnych interesów i niepodległości narodowej.

## Chińskie wojska ludowe zhlizają się do stolicy Dżehol

PARYŻ (PAP.). Agencja France Presse donosi z Szanghaju, że chińskie wojska demokratyczne w wyniku kilkudniowej ofensywy zhlizły się na odległość 15 km. do miasta Czeng-Teh, stolicy prowincji Dżehol. Władze komantangu rozpoczęły ewakuację urzędów z miasta.

## Zjednoczenie partii robotniczych w Bułgarii

SOFIA (PAP.). Prasa donosi, że przedstawiciele komitetu centralnego bułgarskiej komunistycznej partii robotniczej i bułgarskiej partii socjal-demokratycznej podpisały protokół o połączeniu obu partii. Praktyczne przeprowadzenie zjednoczenia ma nastąpić w ciągu jednego miesiąca.

## Na marginesie

### Słowa i czyny

Jak informuje „Tygodnik Warszawski“ (Nr 18) arcybiskup Pragi — mgr. Józef Beran, wydał oświadczenie, że:

„każda czechosłowacka winna stać się od polityki i dodać, że nigdy nie doradzał księżom przyłączać się do jakiegokolwiek partii politycznej. Jedynym, poprawnym stanowiskiem — powiedział arcybiskup Beran — duchowieństwa katolickiego w Czechach, jest wypełnianie naszych wiążących obowiązków duszpasterskich i religijnych i odseparowanie czynności religijnych od czynności politycznych, które powinny być w zupełności pozostawione osobom świeckim“.

Wezwania arcybiskupa Berana są niewątpliwie słuszne i rozumne, zarówno z punktu widzenia religii, jak i polityki. Szkoda jednak wielka, że nie we wszystkich krajach dostojnicy Kościoła trzymają się zasad, wypowiedzianych przez mgr. Berana.

Nie zdaje się, by osoby znacznie wyżej postawione w hierarchii Kościoła skierane były uznawać słuszność pouczeń preskiego arcybiskupa. W dziejach Polski mamy szereg faktów, ilustrujących bardzo dobitnie stosunek polityki papieża do kraju, który był nasywany niejednokrotnie „najświetniejszym synem Kościoła“ i „przedmurzem chrześcijaństwa“.

Papież Klemens XIV uznał pośpiesznie traktaty rozbioru Polski w końcu 18-go wieku. Pius VI popępnął powstanie kościuszkowskie; Grzegorz XVI wyklął powstanie listopadowe; Pius IX uznał powstanie styczniowe jako „bunt złych ludzi“ przeciwko „prawowitej władzy“; Leon XV był przeciwny oddaniu Polsce Poznańskiego i Górnego Śląska po pierwej wojnie światowej; wreszcie Pius XII występuje konsekwentnie i gorliwie w charakterze orędownika niemieckiego, przeciwko naszej granicy na Odrze i Nysie.

Są to fakty łatwe do sprawdzenia w każdym obszerniejszym podręczniku historii. Wśród tysięcy innych nie świadczą one bynajmniej o odwróceniu się hierarchii kościelnej od polityki, i to od stęj polityki. B. D.



— W jakich okolicznościach zabiłście Jakowlewa?

— Czy wam to nie wszystko jedno? — padła krótka odpowiedź. Oczywiście Launitza patrzył niemal ironicznie na Sawieljewa. Jednak Niemiec również spojrzał na strzałkę zegara. Lekki grymas zniecierpliwienia oraz znużenia przebiegł mu po twarzy.

— Obchodził mnie wszystko, co dotyczy przebiegu waszych zbrodni! — sucho odciął Sawieljew. I znów zapytał, nie spuszczaając spojrzenia z twarzy Launitza: — Prosiłbym odpowiadać ściśle na moje pytania. Pytam, jak i gdzie zabiłście Jakowlewa?

Niespodziewanie twarz majora rozplynęła się w nieokreślonym uśmiechu. Patrząc na Sawieljewa, powiedział niemal do siebie: W PARYŻU.

— Opowiem krótko o wszystkim, aby zrobić wam przyjemność i zaoszczędzić nieco gorzkiego rozczarowania, jakie spotka was za osiem minut. Jakowlewa zabiłem w Naftogradzie. Stało się to w gabinecie obersturmbahnführera Rummla podczas nalotu na

skich samolotów na miasto. Jak wam wiadomo, dom był rozwalony. Zginęli wszyscy prócz Jakowlewa i mnie. Ocknąłem się pierwszy. Byłem silniejszy od niego. I to wszystko. Czy jesteście zadowoleni z mego opowiadania?

Nutki wyraźnej ironii brzmiały w głosie Launitza, gdy zadał to pytanie kapitanowi. Sawieljew, unikając odpowiedzi, rzekł twardym i mocnym głosem:

— Mówmy do rzeczy! Jak wam się udało zdobyć mundur radziecki i w ogóle wy dostać się z Naftogradu?

— A wiecie, nie przypominam sobie, — uśmiechnął się wyraźnie drwiąco major, po prostu zdobyłem mundur, siadłem do pociągu, westchnąłem na wspomnienie o udużonym Jakowlewie i przyjechałem tu...

Niemiec wyraźnie drwił ze swego przeciwnika. Kapitan to wyczuwał każdym włosem swoich nerwów. Niespodziewanie zadał krótkie pytanie:

— Dlaczego nas ciągle oszukujecie, majorze? Najpierw z tą przeklętą północą, póź-

niej z historią waszej ucieczki... Nie jestem nowet pewny, że nie oszukaliście nas, mianując się Launitzem?

Launitz nie ukrywał śmiechu. Wygodnie rozprostował się na krześle i głośno zawołał:

— Z kapłana prawdziwy Sherlock Holmes! Nie przypuszczałem nawet, że sprawy przyjmą taki obrót. Skąd wam przyszło do głowy, iż was oszukuje? Co się tyczy północy, to muszę wam powiedzieć, że mogę najwyżej spóźnić się o jakieś dziesięć minut. To znaczy, że wydarzenie, o którym mówię, może się opóźnić o jakieś dziesięć minut, ale nie dłużej. Czy nazywam się Launitz? A kłmze do kroćset, mogę być, o ile sam to twierdzę od dwóch godzin. Przecież to nazwisko nie otwiera mi na oścież wszystkich drzwi. W moim interesie leżałoby raczej zataić ten szczegół dotyczący mojej osoby. Zresztą, wszystko to jest głupstwem. Chciałem was zapytać, jak długo zatrzymuje się tutaj pociąg, idący w kierunku Kijowa?

Zaskoczony tym dziwnym pytaniem, Sawieljew odpowiedział nieco zmieszonym głosem:

— Nie rozumiem o co wam chodzi i co możecie wygrać na tej informacji. Pociąg stoi jakieś dziesięć minut. Ale co ma wspólnego, do diabła, postój pociągu z pytaniem, które wam postawiłem?

Launitz uśmiechnął się zagadkowo. Obserwując ten uśmiech, Sawieljew poczuł, że sprawa widać się coraz bardziej.

— Postój pociągu ma bardzo dużo wspólnego, kapitanie, ze sprawą północy, która

ślusznie was tak intriguje, — odpowiedział bestrosko Launitz, — dowiecie się o tym za chwilę. Kiedy przybysza wasz szef?

Dziwne zachowywanie się bezczelnego szpiega do reszty rozłożyło kapłana. Grzmotną pięścią w stół i głośno krzyknął:

— Skończcie te idiotyczne rozmowy! Odpowiadajcie na pytania! Nie chcecie — będziecie musieli odpowiadać, ale już nie mnie, tylko pułkownikowi Chołmskiemu, którego tak pragniecie widzieć!

Major z zadowoleniem pokławił głową, słuchając pełnych zdenerwowania słów Sawieljewa. Zapanowała krótka cisza. Oczywiście Sawieljewa mimo woli znów skierowały się ku strzałce zegara. Za trzy minuty miała wybić północ. Nagle ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę wejść — głośno zawołał kapitan.

Do gabinetu wszedł młody leutnant. Zsalutował i wyprostował się służbiście, stukając obcasami.

— Melduję, towarzyszu kapitanie, że rozkaz jest wypełniony, — powiedział metalowym głosem, — żądana osoba została odnaleziona.

Oczy Sawieljewa zaświeciły się triumfem. Powstał z miejsca i, patrząc na Launitza, powiedział:

— Mam wrażenie, że za chwilę będziecie musieli odpowiadać na niektóre moje pytania! Znalazłem pewny i niezawodny środek na to!

## Grecja celem zajadłej ofensywy imperialistycznej

# Dzieje i przyczyny krwawej rozprawy z broniącym swej wolności ludem

**ATENY, w maju.**  
Władom powszechnie, że grecki ruch oporu od pierwszej chwili swego istnienia był ruchem masowym, skupiającym przytłaczającą większość narodu. Zaraz po wyzwoleniu, masy ludowe Grecji, które własną krwią okupiły swą wolność, opowiedziały się za wprowadzeniem rządów prawdziwie demokratycznych w swym kraju. Reakcja międzynarodowa, dla której Grecja stanowiła od wieków łakomy kąsek, nie chciała w żaden sposób dopuścić do utraty swej placówki w Grecji. Oto przyczyny, dla których imperializm brytyjski Churchilla i Bevena postanowił interweniować zbrojnie w Grecji. Chodziło im o przeszkodzenie masom ludowym w objęciu władzy.

Niedługo więc po wkroczeniu wojsk brytyjskich do Grecji, gwakąc wanunki zawieszenia broni, zawartego między EAM i ELAS z armią brytyjską w Varkiza (12 lutego 1945), władze okupacyjne aresztowały tysiące greckich partyzantów.

Te areszty najdzielniejszych członków ruchu oporu leżały w interesie zarówno Anglików, jak i monarcho-faszystów. I jedni, i drudzy przypuszczali, że pozbawiając się w ten sposób raz na zawsze niebezpiecznych elementów, mogących w przyszłości wzniecić nowe powstanie.

Aresztowani powstańcy greccy byli sądzeni przez sędziów o starannie dobranym składzie. Sędziowie ci rekrutowali się spośród kolaborantów i zdrajców, którzy współpracowali z Niemcami. Byli to członkowie formacji wojskowych, uzbrojonych, wykwiłpowanych i wyćwiczonych przez hitlerowców.

Nic więc dziwnego, że w krótkim czasie wydali 2000 wyroków śmierci na powstańców greckich. Nawet ludzie, nie podejrzani o sympatię dla greckiego ruchu oporu, musieli stwierdzić stroniłość sędziów. Był minister sprawiedliwości, członek partii Sofulisa, Georges Mavros oświadczył: „Za jeden zamach skazano na śmierć 30 osób, które nie miały z tym nic wspólnego”.

W ciągu trzech lat skazani na śmierć przebywali w więzieniu. Wykonanie wyroku odkładano. Anglicy i monarcho-faszystki traktowali ich, jako zakładników, chcąc przy pomocy metod hitlerowskich zmusić naród do uległości.

Ale przeliczyli się oni w swych planach. Nowy ruch oporu ogarnął Grecję, siły demokratyczne potrafiły wyzwolić z uścisku przeszło połowę terytorium Grecji. „Pomoc” amerykańska, będąca jednym z przejawów interwencji Anglosasów, zamiast wzmocnić reżim ateński, wywołała tylko ostry protest całego narodu, który masowo walczył w szeregach armii demokratycznej. Wszystkie zamysły, zmierzające do złamania oporu żołnierzy generała Markosa, spęły na niczym.

Amerykani nie wahają się wydać rozkazu: „Zgładzić wszystkich powstańców, wybić wszystkich więźniów politycznych”. W Grecji zaczęła się masowa masakra. Morduje się wszystkich więźniów greckich, członków dawnego ruchu oporu, i skazanych na śmierć jeszcze w roku 1945 i żołnierzy, walczących przeciw imperializmowi.

Ale nawet prasa angielska stwierdza: „Masakry te są oznaką słabości, nie siły”. Rzeczywiście, nigdy od 1945 roku ruch niepodleg-

Opinia publiczna całego świata, która z najwyższym oburzeniem przyjęła wiadomość o masowych egzekucjach członków greckiego ruchu oporu, nie jest w stanie pojąć w całej głębi haniebnego i prowokacyjnego charakteru tej masakry, dokonanej w stylu hitlerowskim. Spróbujemy więc sprecyzować poniżej przyczyny, dla których monarchofaszystki ateńscy chwytają się tych prowokacji i do czego oni zmierzają.

ściowy nie był tak potężny, jak obecnie. Nigdy widoki na zwycięstwo nie były tak realne, jak dzisiaj. Armia demokratyczna znajduje się na drodze ku zwycięstwu, ku oswojeniu Grecji, co stwierdził w swym przemówieniu w ostatnich dniach sekretarz generalny greckiej partii komunistycznej, Nikos Zachariadis.

Nasuwa się uderzające podobieństwo między majem 1944 roku a majem tegorocznym. Wówczas Niemcy wraz ze swymi greckimi lo-

kami zamordowali 200 greckich komunistów i antyfiszystów. W maju 1948 r. Anglo-Amerykanie i ci sami greccy quislingowcy dokonali egzekucji na 250 greckich demokratów, wyrobowanych wrogach faszyzmu. „Czy sądzić oni, — zapytuje radio Wolnej Grecji — że potrafił uniknąć tego, co nie udało się ich poprzednikom niemieckim?”

Mylą się monarcho-faszystki i imperialistki anglo-amerykańscy, przypuszczając, że zstraszą naród grecki i za pomocą metod hit-

lerowskich potrafią stłumić opór w masach. Masowe egzekucje wywołują tylko gniew narodu i przyczyniają się do jeszcze większego udziału mas w walce przeciw przemocy.

Masakry te jeszcze raz dowiodły światu, że imperializm anglosaski nie waha się przed użyciem wszelkich metod hitlerowskich w zwalczaniu demokracji.

My, demokraci greccy mamy pełne prawo ku temu, by wierzyć, że solidarność narodów świata z narodem greckim w jego walce o wolność narodową, jak i pokój świata, okaże się pełną i skuteczną. Pomoc moralna, polityczna i materialna udzielona narodowi greckiemu, oznacza przyspieszenie zwycięstwa greckiej demokracji, tym samym przysłużenie się sprawie pokoju światowego.

Haris Spyropoulos.

## Wielkie dni Wrocławia

# Przygotowania do Wystawy Ziem Odzyskanych

Wrocław przez sto dni będzie centralnym punktem Polski. Wystawa Ziem Odzyskanych stała się już dziś treścią życia Wrocławian. Mówią o niej „nasza wystawa”.

Decyzja o urządzeniu wystawy we Wrocławiu była dla tego miasta — awansem. Wrocław zrozumiał, że stał się stolicą Ziem Odzyskanych.

Przez trzy lata Polska Centralna, Polacy poza granicami kraju, cudzoziemcy, interesujący się naszymi sprawami — dowiadując się o wielkiej, polskiej epopei na Zachodzie, zapytywali się — jaką będzie ta nowa Polska, budowana przez 5 milionów Polaków, zwolanych z całego świata.

Odpowiedź na to pytanie ma dać Wrocław. Wrocław ma być syntezą trzyletniej naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Dlatego też obok terenu Wystawy „A” i Wystawy „B” powstał jedyny w swoim rodzaju teren Wystawy „C”.

Wystawa „C” obejmuje całe miasto. Każdy warsztat pracy, fabryka, sklep, urząd będzie niejako stoiskiem wystawowym. Wrocław staje się niejako modelem pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Setki tysięcy turystów, przybywających do Wrocławia, spędzi kilka godzin na terenach wystawowych. Pozostanie im jednak wolny

czas, w którym zapragną zapoznać się z miastem.

Gdyśmy w roku 1945 przybyli na te ziemie, czekał nas ogrom pracy. Wystawa jest potwierdzeniem, żeśmy tę pracę wykonali.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest niejako dyplomem, wydanym dla 5 milionów Polaków, stwierdzającym: dobrze wypełnili swój obowiązek.

# „Horak” nie rezygnuje

Towarzysze z Rudy Pabianickiej wciąż jeszcze mają żal do Scheiblerowców za te ich „dwunastki”. Nie mogą im darować tego, że ich zdystansowali. To przecież oni pierwsi zaczęli na „szóstkach”, oni wprowadzili „ósemki” — wtedy, kiedy w Eltingona na automatach robili tak samo, oni wreszcie pierwsi zaczęli na dziesięciu krosnach — a to ktoś chce być od nich lepszy.

Udało się Scheiblerowcom — ale i ten ich triumf nie będzie trwał długo. Ten się śmieje, kto się ostatni śmieje.

W szlachetnym współzawodnictwie dla do-

Wrocław żyje już dzisiaj w stanie gorączki przedwystawowej. Każda wieść z terenów wystawowych obiega miasto i jest żywo komentowana.

Upiększa się miasto, robi się porządek koło domu, ulepsza się komunikację, przygotowuje się nowe imprezy. Wszystko odbywa się pod hasłem „Wrocław czeka na Wystawę”.

Zbigniew Grotowski.

## Rządy pupila Trumana

300 tysięcy ofiar faszyzmu w Hiszpanii

Dziesięć lat reżimu Franco w Hiszpanii wydało bogate owoce: ponad 300.000 obywateli hiszpańskich zostało zamordowanych i zakatowanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Cyfry podane przez oficjalne czynniki są zazwyczaj znacznie mniejsze. I tak w roku 1947 prasa frankistowska przyznawała się do 40.500 obywateli, odsiadujących karę w więzieniach. W rzeczywistości jednak ogłoszone niedawno dokumenty administracji więziennej wykazują, że w lipcu 1947 w wię-

zieniach frankistowskich przebywało ponad 120.000 osób, z tego 20.000 kobiet.

Na utrzymanie tak wielkiej liczby więźniów i personelu policyjnego Franco wydaje ogromne sumy. Trzy czwarte budżetu hiszpańskiego na rok 1948 pochłonięto właśnie wydatki, związane z prześladowaniem ludności.

Nie przeszkadza to jednak specjalnym wysłannikom Trumana prowadzić pertraktacji o przyłączenie Franco do „demokratycznej” rodziny zachodniej.



— A co porabia twój jeńiec, ten starzec? — zapytał emir. — Czy dowiedziałeś się Hussein Husslija, jakie jest jego prawdziwe imię oraz zamiary z jakimi przybył do Bucharzy?

Chodża Nasredin myślał w tej chwili o Giuldżan i odpowiedział z roztagowaniem.

— Niech wybaczy wielki władca swemu nędzemu niewolnikowi! Nie mogłem wydostać od tego starca nawet jednego słowa. Milczy jak ryba.

— Ale czy próbowałeś stosować tortury?

— O wielki władco, jeszcze jakiel przedwczoraj wykrciałem mu stawy, a wczoraj przez cały dzień kleszczami żelaznymi rozsuwałem mu zęby.

— To bardzo dobra tortura, rozsuwanie zębów — powiedział emir. — Dziwnie, że on milczy. Może przysiadł ci do

pomocy biegłego i doświadzonego kata?

— O niechaj wielki władca nie trudzi się, gdyż jutro zastosuję nową torturę — będę przekłuiwać język i dżiąsła tego starca rozżarzonym szydłem.

— Zaczekaj, zaczekaj! — krzyknął emir i twarz jego rozjaśniła się. — W jaki sposób on będzie ci mógł powiedzieć swoje imię, jeżeli przekłuijesz mu język rozżarzonym szydłem? Nie po myślałeś o tym Hussein Husslija, ale my wielki emir pomyśleliśmy o tym i zapobiegliśmy twojej omyłce, z czego wynika, że chociaż jesteś wielkim mędrce, ale nasza mądrość wielokrotnie przewyższa twoją, o czym się natychmiast przekonasz.

Radosny i promieniejący emir kazał natychmiast zwołać nadwornych i oświadczył im, że dziś on rozumem swoim prześcignął Hussein Husslija i od-

wrócił omyłkę. Jaką mędrzec mógł popełnić.

Nadworny kronikarz skrupulatnie zapisał każde słowo emira, ażeby stawić jego mądrość i w przyszłych wiekach.

Od tego dnia zazdrość porzuciła serce emira.

W ten sposób dzięki przypadkowi Chodża Nasredin udaremnił podstępne pomysły swoich wrogów.

Ale wciąż częściej i częściej nachodziły go samotne godziny tęsknoty nie do zniesienia. Księżyc stał w pełni nad Bucharą; słabym blaskiem lśniły wykładane kafelkami kopuły licznych minaretów, a potężne kamienne stropy tonęły w błękitnej poświacie. Wiał wietrzyk chłodny nad dachami i duszny u dołu, gdzie ziemia i ściany rozżarzone za dnia nie ostygły przez całą noc. — Wszystko dookoła spało: pałac, meczety, lepianki — tylko sowa niepokoiła przeraźliwymi krzykami sen świętego miasta. Chodża Nasredin siedział przy otwartym oknie. Serce jego wiedziało, że Giuldżan nie śpi, że myśli o nim i że może w tej chwili patrzy na tę samą kopułę, ale nie widzą jedno drugiego rozdzieleni ścianami, siatkami, strażą, eunuchem i pilnującymi jej kobietami. Chodża Nasredin potrafił otworzyć drzwi pałacu, ale harem nadal był zamknięty

przed nim na cztery spusty i tylko przy padek mógł otworzyć jego podwoje przed Chodżą Nasredinem, który bezustannie szukał tego przypadku. Na próżno!... Dotychczas nie mógł postać Giuldżan nawet wiadomości o sobie. Więc siedział przy oknie, całował wiaterek i mówił: „Cóż to jest dla ciebie — po fruń na chwileczkę do jej okna, dotknij jej warg i jej uszu. Oddaj Giuldżan mój pocałunek i moje słowa i powiedz, że nie zapomniałem o niej, że ją uratuję!” Wiatr leciał dalej, Chodża Nasredin pozostawał nadal sam ze swoją tęsknotą.

Przychodził dzień, a wraz z nim zwykłe troski i sprawy. Znowu trzeba było iść do dużej sali i tam oczekiwać emira, słuchać pełnych pochlebstwa słów dworzan, zgadywać chytne podstępny Bachtara i chwytać jego spojżenia pełne ukrytego jadu. Potem trzeba było padać przed emirem, wygłaszać pochwały, słuchać z uwagą jego głupich słów i wyjaśniać mu układy gwiazd. Wszystko to do tego stopnia obrzydło i znudziło się Chodży Nasredinowi, że przestał szukać nowych dowodów i — wciąż stale — ból głowy emira, brak wody na polach, wzrost cen pszenicy — wszystko śmiał temi samymi słowami, powołując się na te same konstatacje.

[D. c. n.]



# PROMYK

Jan Marcin Szancer

## LESNY CZOŁG

Historia, którą wam opowiem, wygląda dość nieprawdopodobnie ale zapewniam was... et co tam zresztą zapewnienia, albo jesteście dosyć dorośli aby mi wierzyć, albo nie czytajcie dalej.

Czołg zatrzymał się w gęstwinie leśnej, zagroził mu drogę ogromne pnie, w gąsienice wplątały się korzenie.

Kłapa odniosła się i wystraszony człowiek w potarganym mundurze wygramolił się niezdarne, rozejrzał się wokół, a potem brnąc w mchu i paprociach poszedł przed siebie, w las.

Czołg został sam.

Człowiek wróci zapewne za chwilę, poszedł pewnie po benzynę, albo po wodę...

Jeśli tak dalej pójdzie, nie ruszę z miejsca... wrosnę w ziemię — jęknął czołg.

Przewidywania okazały się słuszne, mijal dzień za dniem, padały niestanne deszcze, a czołg grzął coraz głębiej, mech natomiast zaczął się zwolna wspinać po łańcuchach, obrastał miękką zielenią żelazne cielsko.

Nawet zwierzęta, które z początku z daleka tylko i nieufnie obserwowały nieruchomą maszynę — ośmieliły się. Pierwsza wskoczyła na wieżę ruda wiewiórka, zamachała ogonkiem, dając znak towarzyszkom, że miejsce bezpieczne i w chwilę potem całe stado rudzielców uwijało się po ogłupiałym czołgu.

dźwiędź oglądający czołg oświadczył, że urządził tutaj szkołę, a sam z wysokości stalowego pancerza będzie uczył małe głupie zwierzęta. Jakoż następnego dnia rozpoczął wykład surową przestrogą wskazując na śmiertelność maszyny jako przykład do czego może doprowadzić, gdyby jakieś zwierzę chciało zostać człowiekiem.

Patrzeć na ten bezsensowny mechanizm — wołał — do czegoż on służy...

W tej chwili zjawił się niespodziewanie lis, skłonił się uprzejmie i oświadczył, że to arcyciekawa maszyna i on gotów jest wyjaśnić a nawet udowodnić jak dalece jest przydatna. Niedźwiędź oburzył się, ale zwierzęta zaciękawione były brawo lisowi i zachęcały go do zrobienia próby użyteczności czołga. Lis jednym uderzeniem łapy przepędził sikorki i zajął miejsce w wieżyczce. Łapami i zębami zaczął manipulować i coś kręcić dość, że nagle w czołgu coś zawarzało, żelazny olbrzym zatrzęsł się jak w febrze. Ptaki odfrunęły spłoszone, nawet niedźwiędź schował się za pnem.



ale człowiek nie wracał... Zapadła noc i nieustraszone czołg żelazny potwór poczuł się nieswojo, kiedy wokół zamigotały świecące zielonkawie ślepie.

„Skosiłbym je serią karabinu maszynowego — westchnął, ale cóż nie potrafię nic bez tego człowieka, który sobie poszedł i ani myśli zatroszczyć się o mnie... — Ładny żołnierz”. Tymczasem zaczął padać deszcz. Wokoło gąsienic czołgu — ziemia zrobiła się grząska.

Coś podobnego, że tego musiałem doczekać, myślałem, że może zginę w walce rozdarty pociskiem... ale żeby wiewiórki...

Z kolei nadleciały ptaki. Tym spodobała się wieżyczka. Sikorki wnet naznosiły gałązek. Tchórzliwy szarak przespał się pewnego dnia na gąsienicach obrosłych mchem i widać sry miał przyjemne, bo się całkiem zadowolił.

Wszystko to było przykre, ale sytuacja stała się nie do zniesienia kiedy stary nie-

„Odgrzyźcie prędko korzonki, oczywiście gąsienice — wołał lis — inaczej nie ruszę z miejsca”. Wiewiórki posłusznie przecinały ostrymi zębami korzenie odgarniały mech.

Nagle czołg ruszył. „Jestem władcą lasu zawołał lis... jestem... — jego dalsze okrzyki silił huk motoru. Czołg wykręcił i staczał się wolno drogą, którą parę miesięcy temu przybył. Szukał wyjścia, wolnej przestrzeni, ale teren wznosił się znów w górę aż ku leśnej przepaści.

Lis chciał zatrzymać motor, tylko, że nie mógł natrafić na odpowiednią dźwignię. „Taka sztuczka udaje się tylko raz — pomyślał — w gruncie rzeczy. To głupi wynalazek. W ostatniej chwili, kiedy czołg przechylał się przez krawędź przepaści, lis wyskoczył i czmychnął jak niepyszny.

A czołg runął w dół.

Stuk potężny wstrząsnął lasem, błękitnawy błysk i ciężka chmura dymu wyrosły z dna przepaści.

Na skraju lasu dzieci zbierały poziomki.

„Słuchaj, grzmi...” — mówiła dziewczynka — niebo czyste będzie napewno pogodą”.

LEOPOLD STAFF



## DESZCZ majowy

Słońce świeci, deszczyk pada, Czarownica się podkrada.

Chodźcie, chodźcie prędzej dzieci! Z nieba złoty deszczyk leci. Maj na ziemi! Deszcz o włośnię Kogo zmoczy, ten urośnie! Świeżą trawę skropi rosą, Będziem po niej biegać boso, Będziem wstrząsać mokre drzewa: Niech nas zlewa, niech nas zlewa!

Rosl deszczyk nam na głowy Srebrny, złoty, brylantowy. Iskry, perły i diamenty Lecą z chmury uśmiechniętej. To klejnoty, a nie deszcze... Jeszcze, jeszcze... Jak szeleszcze, Szepce, szemrze, szumi, śpiewa... Trawy cleszą się i drzewa.

Róże w bieli, w złocie, w pasie Błyszczą, świecą, lśnią i skrzą się; Kwiaty modre, żółte, białe I czerwone w kroplach całe. Mleczko, jaskry, niezabudki, Dzwonki, fiołki i stokrotki, Kwiaty pól i kwiaty-matki: Działki, bratki i bławatki, Wszystko razem w żywej rzeszy Dżdżem się cieszy, dżdżem się cieszy... A po ścieżce skacze żaba... Kto się boi, ten jest babal Mkną jaskółki z ostrym świrem, Pachnie wkoło mokrym żwirzem, Pachnie wkrag mokrymi liśćmi... — „Nuże dzieci, do dom idź mi!” — Nie pójdziemy! Wolim w pole! Tchórze noszą parasole! Mazgaj, kto zostanie suchy, A do domu chcą plecuchy!

Słońce świeci. Deszcz o włośnię Kogo zmoczy, ten urośnie. Siedmobarwna w niebie tęcza. Niebo z ziemią się zaręcza. A na tęczy wodna panna Sieje perły: kwiatom manna Promieniste czesze splety... Słońce lśni czy włos jej złoty?...

Słońce świeci, deszczyk pada, Czarownica dziwy składa.

### Dzieci hiszą do „Promyka”

Wielce Szanowny „Promyku”! Czytając codziennie „Głos Robotniczy”, zwróciłem uwagę na „Promyk”. Wprawdzie jestem trochę za stary, aby móc się nim szczególnie interesować, ale z przyjemnością go czytam. A czytałbym z większą jeszcze, gdyby w „Promyku” było to, o co prosił w ostatnim swym liście Ładra Tadeusz, a mianowicie rubryka, raczej artykuł pt. „Rzeczy ciekawe”. Piszę to, gdyż napotkałem w prasie na takie zdanie: „Dzieci nie chcą bajek, dzieci chcą wydarzeń prawdziwych, wydarzeń postępu ludzkiego”. Dobrze by było również, jak wspomnieli Ładra, urządzić konkurs (ten ostatni b. mi się podobał) np. na napisanie bajeczki, nowelki, czy wiersza. Wtedy każdy z promykowego grona starałby się jak najlepiej to zrobić, przy tym nabrałby wprawdy, podobnie jak w szkole. Tylko trzeba dodać, że tutaj chodziłoby o wydrukowanie danej pracy, więc z większą ochotą by pisano. Na łamach pi-semka możnaby prowadzić dyskusje na różne tematy — również naukowe. Zrów trzeba dodać, że „Promyk” musiałby się dzielić na dwie części: dla starszych i młodszych dzieci, ponieważ nie wszystkie dzieci brałyby w tym udział. W wolnych chwilach od nauki zajmuję się pisaniem wierszy, z których kilka

mam zaszczyt przesłać „Promykowi”. Może zasługują na kosh, jak się wyraził jeden z czytelników „Promyka”, ale ja pragnąłbym od Ciebie chociaż oceny. Na razie jest mi trudno utrzymać właściwy rytm, ale mam nadzieję, że dalej będzie lepiej. Nie wszyscy przecież mogą być Mickiewiczami. W tym wierszu pt. „Poranek”, to w pierwszej zwrotce — przypuszczam — że rytm jest możliwy, ale w następnych — niebardzo. Nie wiem, jak oceniesz wiersze. Co do rymowania to mam na to ochotę i będę dalej tworzył. Zapomniałem dodać, że jestem uczniem klasy VII Publicznej Szkoły Powszechnej w Łodzi. Na razie nie piszę numeru, bo chcę najpierw nawiązać z Tobą, „Promyku”, korespondencję. Jeśli mówię o „Promyku” to wspomnę nawiasem, że dział „Literatura i życie” interesuje mnie. Mogłoby się na ten temat ukazywać coś w „Promyku”. Jakże bym był rad, widzieć wydrukowany kiedyś jeden z mych wierszyków, lub odpowiedź na ten list. Piszę ten list w dniu mych imienin, ale pomimo tego piszę z biciem serca, gdyż nie wiem, jakie będą jego skutki. Czekam wórku z drzeniem, a w dniu tym, idąc rano do szkoły, kupię zaraz mój ulubiony „Głos”, chociaż mi go Mama przynosi co dzień z fabryki.

J. Niewiadomski.

### ODPOWIEŹ REDAKTORA

Drogi chłopcze! Ciekawym ile masz lat, że uważasz się za zbyt staroego dla „Promyka”. Sądzę, że tak źle nie jest, wszakże jesteś jeszcze uczniem szkoły powszechnej, a pisując doń również uczniowie szkół średnich. Formalnie „Promyk” jest piśmiekiem dzieci szkolnych, ale że teraz po wojnie i okupacji młodzi są opóźnieni w nauce, więc siłą rzeczy „Promyk” stał się gazetką młodzieży szkolnej — również nieco starszej. Wobec tego możesz czytać i pisać do nas z czystym sumieniem. Uwagi Twoje — tak samo jak Tadka Ładry — co do treści „Promyka” są w zasadzie słuszne, nie możemy jednak na razie drukować wszystkiego co by należało, a to ze względu na szczupłe ramy gazetki. Ale to przecież nie będzie trwało wiecznie. O konkursie na najlepsze opowiadanie lub wiersz — pomyślmy. A teraz o Twych wierszach: to dobrze, że sam krytycznie je oceniasz. Mam wrażenie, że największą przeszkodą w przelaniu na papier Twych wrażeń i myśli jest to, iż za wszelką cenę chcesz rymować. Poezja to przecież niekoniecznie rym, bo można napisać wiersz nawet całkiem dobrze rymowany, a poezję w tym nie będzie ani krztę. Zamiast więc pocić się nad odpowiednim układaniem końcówek — radzę Ci pisać prosto i szczerze co widzisz, czujesz i myślisz. Czy z tego wyskoczy Ci wiersz, lub też zwykły opis lub opowiadanie — to już rzecz doprawdy najmniejszej wagi. Z nadesłanych Twych utworów wydrukujemy — jak to sam przeczułeś — jedynie pierwszą zwrotkę „Poranku”.

Z okazji imienin składam Ci najserdeczniejsze acz trochę spóźnione życzenia.

Redaktor.

To i owo

Rozmowa drzew

SOSNA: — Ze wszystkich par roku najbardziej lubię wiosnę. Proszę popatrzeć, w jaką piękną, zieloną sukienkę mnie wystrójła Zrzez-ta — nie tylko mnie, ale wszystkich kolegów i koleżanki, czyli, jak to się mówi, cały las... BRZOZA: (placze).

DAB: (dębieje i wypuszcza dodatkowe li-stki).

LIPA (szumiąc ironicznie): — Lipa! SOSNA: — Jaktó, proszę pani — lipa? Nie bardzo rozumiem...

LIPA: — No, to niech pani rozetrzy się do-koła i zobaczy, jak pięknie jest wystrójony nasz las na wiosnę: wszędzie pełno brudnych papierów, tuż koło szanownej pani — poltu-żone butelki, trawa usłana śniegopalkami "Triumfów", "Śnieżek" i "Heli"...

DAB (próbując poruszyć konarami): — Wi-aż pani może ramię? Zlamane. Zlamali je wczoraj kochani, majowi wyłeczkowicze.

BRZOZA (nie przestając płakać): — Jakś kłoda wyróżniła na moim delikatnym ciełe wi-żerunek swojego kretyńskiego serca i mono-gram "W. Ch."

LIPA (domyślnie): — "W. Ch."? Wiem, co to znaczy: wielki chuligan.

DAB: — Ach, wielu spośród tych, co po-cząwszy od wiosny nawiedzają nasz las — to chuligani, wandy, niszczytele i barbarzyń-cy...

SOSNA: — A co na to ustawa o ochronie przyrody? Przecież obowiązuje!

LIPA (wzruszając gałęziami): — Raz w ro-ku. W dniu Święta Lasu.

SOSNA: — Ech, myślę, że pani trochę prze-śadza... (urywa na widok całej czeredy ludzi, wjeżdżających do lasu wozami, a uzbrojonych w siekiery i pily).

CALY LAS (szumiąc bojaźliwie): — Co to będzie? Co to będzie?

LUDZIE (wesoło): — ZIELONE ŚWIĄTKI! ZIELONE ŚWIĄTKI! (plują ochoczo w dłońe, ujmują stylską siekiere i rękawicę i za-czynają różną rodzajem ścinad drzewka oraz ga-łęzie).

CHOINKA (protestując): — Proszę mnie nie ścinać! Moja koleś na Boże Narodzenie!

LIPA (w stronę sosny): — Cóż pani powie na takie "Zielone Świątki"?

SOSNA (zwiększając koronę): — To bardzo smutne, ale przypuszczam, że nie wszyscy lu-dzie zechcą je święcić przy pomocy dewasta-cji drzew i krzewów. Naprawdę są znajdy ta-cy, którzy i przy okazji Zielonych Świątek pomyślą także o Święcie Lasu... E. Tam.

Więści z ZSRR

W b. r. przewidziana jest w USRR budo-wa szeregu nowych gmachów dla teatrów, kin oraz filharmonii. W Woroszyłowgradzie np. oraz w mieście Sumy otwarte zostaną dwa nowe teatry dramatyczne, w mieście Izmail zaś filharmonia.

W obwodzie Stalnowskim zbudowano w r. ub. 7 tys. jedno- i wielopiętrowych do-mów. W domach tych mieszkać będą górni-cy i pracownicy przemysłu metalurgicznego, oraz budownictwa maszynowego.

Głosy i odgłosy

OFENSYWA I... PRZYGOTOWANIA DO EWAKUACJI

Faszystowski rząd ateński ogłosił w prasie greckiej i amerykańskiej, że wojska rządowe rozpoczęły „nową wiosenną ofensy-wę”. Widocznie jednak sam Tsaldaris nie wie-rzy zbyt w powodzenie tej ofensywy. Świadczy o tym tajne rozporządzenie wydane do wszystkich departamentów rządu ateńskie-go, aby w razie zdobycia Aten przez Armię Ludową, niszczono wszystkie ważne dokumen-ty. Jednocześnie Tsaldaris zarządził wysłanie misji rządowej na wyspę Chios, celem zbada-nia, czy w razie konieczności można by prze-nieść tam cały rząd ateński.

POŚCIG ZA VENUS

Gazety amerykańskie donoszą o ciekawym zajściu, jakie miało miejsce na lotnisku w Ala-bama. Amerykański pilot, Edward Shine, za-uważył na niebie „oświetloną kulę”. Przekona-

Pogłębienie dobrego sąsiedztwa

Dziś i jutro, cze-chołowacko-polskiej współpracy

Stosunki przyjaźni i sojuszu między Pol-ską a Czechosłowacją, przejawy naszej po-głębiającej się stale współpracy gospodar-czej, należą do wydarzeń, których doniosłe znaczenie urwypuklać się będzie coraz do-świślniej w miarę czasu.

W wywiadzie, udzielonym sprawozdawcy dyplomatycznemu SAP-u, goszczący o-biecnie w naszym kraju czechosłowacki minister spraw zagranicznych, dr Vladimír Clementis, doznał szereg uwag do charakte-rystyki naszych stosunków międzykościwo-wych. Jak stwierdził dr Clementis, zasadniczą cechą stosunków polsko-czechosłowackich jest to, że są one korzystne zarówno dla na-

szych dwóch narodów, jak i dla zapewnienia pokoju w Europie. Nie mniej istotnym ich rysem, na który również wskazuje dr Clemen-tis, jest to, że we współpracy naszej nie ma żadnych pozostałości starej, tajnej dyplomacji, której bynajmniej nie wyrzeka się reakcja.

Współpraca taka jest dziełem polityki lu-dowej, polityki, wynikającej z głębokich i nie-odwracalnych przemian demokratycznych w życiu naszych bratnich narodów. I to właśnie otwiera przed nami nieograniczone perspek-tywy i możliwości rozwojowe.

Nasze organizmy gospodarcze doskonale dopełniają się nawzajem. Dlatego też mnożą się fakty i przejawy korzystnej dla obu kra-jów współpracy. Przyjazd czechosłowackiej delegacji rządowej do Polski jest, jak wiado-

mo, związany przede wszystkim z problemami transportu tranzytowego i handlu zagraniczne-go Czechosłowacji, a więc z zagadnieniami życiowo ważnymi dla tak uprzemysłowione go kraju. Należy do nich w pierwszym rzędzie utworzenie w Szczecinie wolnej strefy czecho-słowackiej, uwzględnienie potrzeb Czechosło-wacki w naszym planie odbudowy i rozbu-dowy tego portu. Należy do nich również udo-świepnienie bratniej republice, drogą korzy-stnych taryf — użytkownika polskich szlaków kolejowych i rzecznych oraz innych, polskich portów.

Zanim jeszcze sfinalizowano rozmowy na tematy tranzytowe i portowe, prasa podała wiadomość o nowych objawach zaciepania się naszych mechanizmów gospodarczych. Tym razem chodzi o daleko idącą współpracę pol-skiego przemysłu skórzanego z przemysłem Czechosłowacji, realizowaną przez powołany w tym celu specjalny komitet polsko-czecho-słowacki. Komitet ten powziął obecnie decy-zję w sprawie pomocy technicznej i instruktorskiej ze strony Czechosłowacji przy budo-wie w Polsce wielkiego kombinatu skórzane-go o zdolności produkcyjnej około 12-tu mi-lionów par obuwia rocznie. Strona czecka wy-raziła gotowość uwzględnienia w najbliższym planie produkcyjnym przemysłu czechosłowac-kiego maszyn i urządzeń, potrzebnych dla te-go kombinatu. Zapadła również uchwała o szkoleniu w zakładach w Zlinie i w czecho-słowackich uczelniach specjalnych polskich uczniów i inżynierów; przewidziany jest wspólny zakup surowców w krajach zamor-skich itp.

Wymowa tych faktów jest aż nadto jasna. Nie tylko zaciepaniamy współpracę gospodar-czą, nie tylko pomagamy sobie wzajemnie w rozwoju sił produkcyjnych, ale jednocześnie budujemy gmach pomysłowości i dobrobytu bratnich narodów.

Blisko milion zł. zebrano w dniu 1-Maja na budowę Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Robotniczej

W celu przeprowadzenia akcji zbiorkowej na Budowę Wspólnego Domu Robotniczego w Warszawie, Łódź została podzielona na 11 dzielnic. Każda dzielnica miała swego dziel-nicowego pełnomocnika. Dzielnice miały do-słażyć po 200 kwestarzy każda. Po mieście krążyło 600 puszek.

Akcja wypadła poniżej oczekiwanym przez nas rezultatem. Złożyły się na to różne przy-czyny. Jedną z nich był deszcz, który padał od godz. 9. Poza tym organizacja ZWM i OMTUR odmówiły częściowo brania udziału w kwe-stie, co pociągnęło za sobą brak kwestarzy. Prócz tego nastój nie był sprzyjający. Różni-ca zarobków w Katowicach czy Warszawie uwidoczniła się w zbiorce u nas. Ogółem ze-brano 955.920 złotych.

Dla ilustracji przytaczamy liczby, z których wynika, obok wkładanych do puszek bankno-tów i liczba osób, nie odmawiająca datków.

Po odkryciu puszek znaleziono w nich: 27.021 sztuk banknotów po 1 zł, 28.909 sztuk banknotów po 2 zł, 29.935 sztuk banknotów po 5 zł, 31.410 sztuk banknotów po 10 zł, 9.811 sztuk banknotów po 20 zł, 1.961 sztuk — po 50 zł, 389 sztuk — po 100 zł, 13 sztuk — po 500 zł, 3 sztuki — po 1000 zł, razem 135.452 sztuk banknotów — 951.284 zł; z wymiany po-dartych sztuk — 4.636 zł, razem zł 955.920.

Na te akcje zbiorkowe z uznaniem pod-kreślamy udział w zbiorce pierwszomajowej tak personelu nauczycielskiego, jak i słucha-czy Szkoły Pracy Społecznej. Placówka ta znacznie przyczyniła się do osiągniętych re-zultatów.

Również pracownicy Zarządu Wojew. TUR pracowali b. wydutnie w akcji zbiorkowej.

Główny Pełnomocnik Zbiórki Mgr. A. Fessel

Panoptikum kultury zachodniej

Fakty mówią same za siebie

Makabryczna opera - Lawina przestępstw w USA - Zakazane wejście - Niezwykle odczyty - Antykomunistyczna czystka - Tępienie książek - Powrót do kary chłosty

W Nowym Jorku cieszy się niebywałym powodzeniem dwuaktowa opera pt. „Medium”, napisana przez amerykańsko - włoskiego kom-pozytora, niejakiego G. Menotti. Widownia ta pełna jest zjaw piekielnych, duchów, wy-wolanych na seansach spirytystycznych, i wszelkiego rodzaju hałucynacji, — na scenie odbywają się bez przerwy pijanstwa, bójki i morderstwa. Głównym bohaterem jest głu-choniemy młodzieniec, który podczas akcji bierze udział w... duście miłosnym. Opera kończy się sceną, w której pijana kobieta — medium zabija głuchoniemego, wypęcza z do-mu córkę i — umiera. Jak wyraził się jeden

z recenzentów, muzyka tej opery „przypomina pienia pogrzebowe”.

Ten nieprawdopodobny galimatias treści-woy i muzyczny już od wielu tygodni co wie-czór „robi kasę”, a krytyka nazwała „dzieło” Menottiego — „operą dla Amerykanów”.

Według urzędowej statystyki Federalnego Biura Śledczego USA, w kraju tym popełniono w r. 1947 — 1.665.000 przestępstw, co daje na godzinę 108 przestępstw. Ponieważ ludność Stanów Zjednoczonych wynosi około 140 mi-lionów, więc na każdy 1000 obywateli przy-pada około 12 przestępstw.

Kandydat na wiceprezydenta USA z ramie-nia partii postępowej — senator Glenn Tay-lor, skazany został na 6 miesięcy aresztu za to, że w m. Birmingham (stan Alabama) wszedł na zgromadzenie publiczne wejściem, przeznaczo-nym „tylko dla Murzynów”.

Na posiedzeniu Senatu Taylor oświadczył, wskazując na swe podarte ubranie, że — gdy został aresztowany — policja obchodziła się z nim brutalnie, popychano go i poszturchiwa-no. Do urzędu policyjnego wlezioneo Taylora różnymi zaułkami, przez ciemne i głuche pus-kiowia. Jak twierdzi Taylor, policja chciała w ten sposób sprokować z jego strony „próbę ucieczki”, aby go „zlikwidować” na miejscu.

W okresie zwycięstwa Armii Czerwonej pod Stalingradem, mieszkający Hollywood, pragnąc zmanifestować swe sympatie dla ZSRR na sposób amerykański, nazwał najmłodszą restaurację w centrum miasta: „Gospoda ro-żyjską”. Niedawno sztył ten został zmienio-ny: na jego miejsce wywieszono napis: „Go-spoda transoceaniczna”.

W Rio de Janeiro (Brazylia) powstał klub, którego zadaniem jest krzewienie „kultury amerykańskiej” i rozpowszechnianie języka angielskiego. Na pierwszych zebraniach klubu ogłoszono trzy „okolicznościowe” odczyty: 1) „Dlaczego nie liczę się z niektórymi zasa-dami przyzwoitości?”; 2) „Jak zmusić męż-czyznę do zakochania się?” — i 3) „Najlepsze sposoby usprawiedliwienia się przed żoną, gdy wraca się późno do domu?”

Kierownictwo Labour Party usunęło z jej szeregów posła do Izby Gmin, adwokata Platts Millsa za... podpisanie depeczy do socjali-stycznej partii włoskiej z życzeniami zwycię-stwa wyborczego. Dwudziestu jeden innych posłów Partii Pracy, którzy również podpisali depece, otrzymało surowy monit wraz z we-zwaniem do wy tłumaczenia się przed egzeku-tywą partyjną.

Pierwszą ofiarą czystki „antykomunistycz-nej” w Anglii padła miss George, sekretarka ministra oświaty Tomlinsona i zarazem sekre-tarka komitetu wykonawczego Związku Urzęd-ników Państwowych. Miss zaprzeczyła, jako-by należała kiedykolwiek do partii komuni-stycznej, zaś Związek Zawodowy, którego jest sekretarką, uchwalił rezolucję, stwierdza-jącą, że akcja wymierzona przeciwko p. George „jest w najwyższym stopniu niegodna”, gdyż osoba jej nie może budzić żadnych za-strzeżeń pod względem lojalności.

Władze anglosaskie w Blzonli zamknęły bądź też zawiesiły wszystkie wychodzące na tym obszarze czasopisma niemieckiej partii komunistycznej. Jednocześnie zakazano sprze-dawania i rozpowszechniania dzieł Fryderyka Engelsa.

W Atenach banda młodzieży monarcho-faszyzowskiej spaliła publicznie książki wiel-kich pisarzy francuskich — Gustawa Flauberta i Karola Baudelaire'a.

W Maroku francuskim władze miejscowe ukarały chłostą, w oczach spędzonego tłu-mu, sześciu przywódców strajku, który wybuchł w kopalniach fosforu.

W klasztorze św. Augustyna w Rzymie wy-kryto eklady broni i środków wybuchowych, zaś pomiędzy posagami świętych znaleziono również popiersie Mussoliniego. Jak się oka-zało, klasztor był główną kwaterą organizacji faszystowskiej, która dokonywała aktów ter-rorystycznych przeciwko działaczom i ugru-powaniom demokratycznym.

Jeden z kandydatów partii de Gasperi'ego oświadczył na wiecu przedwyborczym, przy-sięgając na Ewangelię (I), że Rosjanie są ludź-mi, którzy posiadają... ogony, co jest niewąt-pliwie dowodem „diabelskiego” pochodzenia.

Nasze panoptikum prezentujemy bez ko-mentarzy, podając tylko fakty, same fakty. B. D.

Wśród nowych książek

Co robić? \*)

Broszura Lenina pod powyższym tytułem napisana została w roku 1901—1902. Zawiera ona szereg artykułów polemicznych, wymie-rzonych przeciwko tzw. ekonomizmowi socja-l-demokracji rosyjskiej i obrazuje walkę po-między dwoma prądami ówczesnego socjalis-mu: „chałupniczymi metodami” tzw. ekono-mistów a „niezbędną — jak wyraża się Lenin — organizacją rewolucjonistów”.

Zasadniczą treścią broszury jest omówienie i wyjaśnienie następujących zagadnień: cha-rakter i główny sens socjalistycznej agitacji politycznej, zadania organizacyjne i sprawa stworzenia ogólnorosyjskiej, bojowej organi-zacji socjalistów.

Zalety świetnego umysłu i talent polemicz-ny Lenina znajdują pełny wyraz w tych arty-kulach, choć pisane one były — jak mówi au-tor — „jak największym pośpiechem”. Ten pośpiech wcale jednak nie przeszkodził ostrej

i skutecznej rozprawie z oportunistycznym „ekonomizmem”, któremu Lenin przeciwstawia śmiałe koncepcje uaktywnienia i ożywienia rewolucyjnego ruchu robotniczego. Dla ów-czesnego socjalizmu rosyjskiego były to za-gadnienia niezwykle ważne: od ich roz-strzygnięcia bowiem zależało, czy socjaldem-okracja ugrzęźnie na stałe w miakkim piasku wąsko-ekonomicznego „chałupnictwa”, czy też wyjdzie na szerokie drogi masowego ruchu bojowego, który jedynie zapewnić mógł zwy-cięstwo.

Dzięki temu, że pod przewodnictwem Leni-na powstała partia „bolszewików” jako przo-dujący oddział proletariatu rosyjskiego, stał się możliwy — kilkanaście lat później — wiel-ki przełom. Rewolucja listopadowa ze wszyst-kiemi jej konsekwencjami dla samej Rosji i dla całej ludzkości.

Od chwili napisania broszury „Co robić?”

upłynęło prawie półwiecze. Nie znaczy to jed-nak, by jej treść miała dzisiaj znaczenie tylko historyczne. W obecnym ruchu socjalistycz-nym, zwłaszcza na Zachodzie Europy nie brak i dziś bakcyliów owolstego „ekonomizmu”, re-prezentowanego przez prawicowych — opor-tunistycznych i tchórzliwych — przywódców. Dzieje tzw. planu Marshalla przekonywują o tym aż nadto dobitnie. Dlatego też właśnie w artykułach Lenina współczesni działacze ro-botniczy znaleźć mogą niejedną praktyczną i pożyteczną wskazówkę co do metod i sposo-bów zwalczania różnego rodzaju „ekonomiz-mów”. W ruchu robotniczym są one, niewąt-pliwie, elementem zastoju i rozkładu: umiejęt-ność zapobiegania ich szkodliwym wpływo-m i tępienia tych wpływów tam, gdzie zdołały się zakorzenić — to sprawa pierwszorzędnej wagi. B. D.

\*) Biblioteka klasyków marksizmu. W. I. Lenin. „Co robić?” Pałace zagadnienia nasze-go ruchu. — Warszawa „Książka” — 1948. Str. 216.

# Przednówek już nas nie straszy

## Poziom cen żywności na ogół wyrównany

### Koszty utrzymania spadły

Zwyczaj w okresie przednówka notowa no wyższe cen artykułów żywnościowych, które już do końca zbiorów nie wykazywały tendencji niżkowej.

Tego roku w tym samym okresie zaznacza się wybitna stabilizacja cen, która specjalnie dała się zauważyć w kwietniu. W tym okresie większość podstawowych artykułów, dzięki obfitemu zaopatrzeniu rynku, utrzymywało się na równym poziomie cen.

Jedynie ceny nabiału kształtowały się niejednolicie.

Dzięki obfitej podaży, ceny jaj ulegały stałej niżce, także w ciągu kwietnia spadły o 18,5 procent. Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja z mlekiem, które zdrożało głównie wskutek dużego zapotrzebowania ze strony wytwórców lodów. W końcu kwietnia br., na skutek zakazu ulicznej sprzedaży lodów, mleko ponownie staniało.

Masło znizkowało w pierwszej połowie kwietnia, co zawdzięczać należy stosunkowo dużej podaży masła osiekowego oraz zwiększonej podaży masła mleczarskiego, rzuconego na rynek przez PSS. W drugiej połowie kwietnia br., wskutek mniejszego dowozu, spowodowanego pracami w polu przy wiosennych siewach, ceny masła uległy ponownie wyżce.

Mimo to pod koniec miesiąca kwietnia były one o 3,9 procent niższe, aniżeli na początku kwietnia. Ostatnio jednak spekulacja znów zaczyna zerować na rynku masła.

Artykuły przemysłowe nie podlegały większym wahaniom. Zanotowano spadek cen obuwia mechanicznego o ponad 8 procent, co pozostaje w związku ze większą podażą obuwia

czeskiego, oraz przydziałami na kartki apro wizacyjne. Jeśli chodzi o ogólne koszty utrzymania w kwietniu, w porównaniu z poprzednim miesiącem, obniżyły się one od 3-4 procent. Jest to zjawisko pocieszające, świadczą ce o postępującej poprawie bytu szerokich mas ludności.

## Piękna inicjatywa

### Dzień zagrożone gruźlą — otrzymują bezpłatnie mleko

Wszyscy wiemy, jak liczna jest rzesza dziatwy szkolnej chorej lub zagrożonej gruźlą Państwo czyni wszystko, aby tym dzieciom przyjść z pomocą. Dużo jednak zrobić może w tej dziedzinie współdziałanie całego społeczeństwa.

W zrozumieniu tego ob. Adolf Dubrownik zamieszkały przy ul. Zgierskiej 221, wystąpił na zebraniu gromadzkiego Koła Samopomocy Chłopskiej w Kolonii Radogoszcz z propozycją, zasługującą na uznanie i naśladowanie. Otóż podał on myśl, by posiadający obory na terenie miasta oddali w ciągu maja bezpłatnie

po pół litra mleka dla dzieci szkolnych chorych lub chorobą zagrożonych. Wniosek został przyjęty i znalazł naśladowców. Osiedla Zabieniec, Antoniew, Stoki przeprowadziły u siebie analogiczną uchwałę. Praktycznie wgląda to w ten sposób, że nauczyciel najbliższej położonej szkoły posyła dziecko najbardziej potrzebujące pomocy do właściciela obory który wydaje mleko. Dotychczas Antoniew i Stoki rozdzielili 792 litry mleka, Radogoszcz Kolonia — 300 litrów i Zabieniec — 600 litrów mleka.

## W Związkach Zawodowych

### Konferencja w Związku Zawodowym Prac. Przemysłu Spożywczego

W Centralnej Świelticy Zarządu Zw. Zaw. Prac. Przem. Spożywczego w Polsce z siedzibą w Łodzi, w tych dniach odbyła się 1-sza Konferencja Referentów Kult.-Oświat. i Kierowników Świeltic przy udziale 206 uczestników.

Konferencję zagał zastępca sekretarza tow. Feliks Tomaszewski, przewodniczył przewodniczący Zarządu Głównego tow. Julian Lisowski, referat okolicznościowy wygłosił kierownik Wydz. Kult.-Oświat. tow. Apolinary Drewnowicz, sprawozdanie z działalności Wydziału odczytał generalny sekretarz tow. Henryk Nowak, po czym kierownik Wydz. Kult. Oświat. Komisji Centralnej Zw. Zaw. tow. Stefania Cieślakowa w dłuższym referacie zobrazowała cele i zadania życia świelticowego, oparte na planowości i wytycznych KCZZ.

Po referatach i sprawozdaniu poszczególne kierownicy świeltic i referenci kult. oświat. w rzeczowej dyskusji wykazywali bólęzki terenu i swe osiągnięcia.

Wspólna konferencja aktywu świelticowego wykazała potrzebę przeszkolenia lwiej części pracowników kulturalnych.

**Trybuna** wolności  
ORGAN K.C. P.P.R.  
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY



— Niechaj moje marne słowa raczą zasłużyć na uwagę wielkiego emira. Na pytanie naszego władcy odpowiedzieć nie jest trudno. Wszyscy pozostali władcy, którzy rządzą sąsiednimi krajami, znajdują się w stałym strachu i bojaźni przed wielkością naszego emira. I rozumują w ten sposób: „Jeśli pošemy na szemu wielkiemu i sławnemu emirowi bucharskiemu hojne dary, pomyślą że ziemie nasze są bardzo bogate, pokusi się o nie, i zechce przyjść ze swoim wojskiem, aby je zabrać.

— Jeśli zaś odwrotnie — pošemy mu biedne prezenty — obrazi się i tak samo ruszy na nas ze swoim wojskiem. Emir bucharski jest wielki, sławny i potężny i najlepiej wcale nie przypominać mu o naszym istnieniu”.

— Tak rozumują pozostali władcy; przyczyny dla której nie pošyłają do Buchary posłów z bogatymi darami należy

szukać w ich stałej bojaźni przed wszechpotęgą naszego władcy.

— Otol — krzyknął emir w najwyższym zachwycie dla odpowiedzi Chodży Nasredina. — Oto jak należy odpowiadać na pytania emira! Czy słyszełicie? Uczcie się bałwany! Zaiste Hussein Husslija prześciga was swoim rozumem dziesięciokrotnie! Wyrażamy mu swoją przychylność!

Natychmiast pałacowy kucharz podbiegł do Chodży Nasredina i wcisnął mu do ust pełną garść chałwy i landrynek. Policzki Chodży Nasredina napęczniały, zakrzuszył się i gęsta słodka ślina zaczęła mu ściekać na podbródek.

Emir zadał jeszcze kilka tak samo podstępnych pytań. Odpowiedzi Chodży Nasredina wciąż były najlepsze.

— Na czym polega najpierwszy obowiązek dworzanina? — zapytał emir. Chodża Nasredin odpowiedział:

— O wielki i wspaniały władco! Najpierwszy obowiązek dworzanina polega na codziennym ćwiczeniu swego kręgosłupa, ażeby ten nabył koniecznej giętkości, bez której dworzanin nie może w odpowiedni sposób wyrazić swego oddania i zachwytu. Kręgosłup dworaka musi posiadać własność wyginania się, a także wykrecania się we wszystkich kierunkach, w odróżnieniu od skostniałego kręgosłupa jakiegoś prostaka, który nawet nie umie się skłonić.

— Właśnie! — wykrzyknął zachwycony emir. — Właśnie! Obowiązek polega na codziennym ćwiczeniu kręgosłupa! Po raz drugi wyrażamy naszą przychylność mędrcom Husseinowi Husslija!

Po raz drugi Chodży Nasredinowi na pchali usta chałwą i cukierkami.

Tego dnia wielu z dworzan przeszło od Bachtiaara na stronę Chodży Nasredina.

Wieczorem Bachtiar zawałał do siebie Arslanbeka. Nowy mędrzec był jednakowo groźny dla nich obydwoh i celem usunięcia go zapomnieli na pewien czas o swojej wzajemnej nienawiści.

— Dobrzeby było coś mu nasypać do pilawu. — powiedział Arslanbek, który był mistrzem w tego rodzaju sprawach.

— A potem emir zdejmie nam głowę! — odpowiedział Bachtiar. — Nie, szanowny Arslanbeku, należy działać inaczej. Będziemy wszelkimi możliwymi sposobami wychwalać i wielbić mądrość Hussein Husslija, aby do serca emira zakradło się zwaćpienie — czy w oczach dworzan mądrość Hussein Husslija nie przewyższa jego własnej emirskiej mądrości. A my będziemy stale chwalić i wielbić Hussein Husslija i oto przyjdzie dzień, gdy emir stanie się zardrosny. I ten dzień będzie dla Hussein Husslija ostatnim dniem jego wielkości i pierwszym dniem jego upadku.

Ale los troskliwie opiekował się Chodzą Nasredinem i nawet jego pomyłki obracały się na jego korzyść.

Kiedy Bachtiar i Arslanbek każdego dnia bezgranicznie wychwalał nowego mędrca, wspólnymi wysiłkami prawie osiągnęli swój cel i emir na początku jeszcze tajemnie, ale już zaczął odczuwać zazdrość, zdarzyło się, że Chodża Nasredin omylił się.

Spacerował właśnie z emirem po ogrodzie wdychając zapach kwiatów i zachwycając się śpiewem ptaków. Emir był milczący. W milczeniu tym Chodża Nasredin czuł ukrytą niechęć, ale nie mógł zrozumieć przyczyny.

(D. c. n.)



— Pułkownik Chełmski będzie tu, wtedy, kiedy będzie to uważał za stosowne. Pan musi powiedzieć w tej chwili wszystko, co jest mu wiadome w tej sprawie. Zresztą, przypuszczam, iż ta sprawa z północą, to po prostu gra na czasie. Gra o niezbyt jasnym jeszcze dla mnie celu. Ale to nie jest ważne...

— Przeciwnie, kapitanie! — przerwał mu nagle Launitz, — mam wrażenie, iż cel tej gry jest zupełnie jasny i określony. Przynajmniej dla mnie. Boję się, iż cel ten, gdy będzie osiągnięty nie będzie zbyt przyjemnym ani dla pana, ani dla pańskich ludzi Zresztą to już naprawdę wasza rzecz... Chciałem tylko uprzedzić, a możecie zrobić wszystko co wam się podoba!

I nonszalanckim gestem major zapalił papierosa beztronsko puszczając kłęby dymu Sawieljew czuł się mocno nieswojo. Wyczuwał, iż przeciwnik, na którego trafił, prze

rasta jego siły i możliwości. Nie chciał jednak przyznać się do tego nawet samemu sobie. Spojrzał jeszcze raz na Launitza i ostro zapytał:

— Kim jesteście? Czy Launitz to wasze prawdziwe nazwisko?

— Już nie wierzycie własnym oczom, kapitanie, nie wierzycie też własnym uszom? — szeroko uśmiechnął się major nadal puszczając zgrabne kóteczka dymu. — Spójrzcie jeszcze raz na dokument, zapytajcie znów profesora Kuzniecowa. Przecież widziałem go u was w gabinecie. Musi mnie dobrze pamiętać.

Zbliżała się decydująca chwila. Sawieljew przygotował się do zadania decydującego ciosu przeciwnikowi. Pochylił się cały naprzód i przezywając oczyma spokojną twarz majora zapytał splanbuzując niemal każde słowo:

— Gdzie jest major Jakowlew? W jakich okolicznościach zabiłście go?

Twarz majora wyraźnie drgnęła. Oczy się rozszerzyły, a usta zleżka zadrażyły. Nerwowym ruchem poprawił włosy i wyraźnie zdenerwowanym głosem cicho zapytał:

— Po pierwsze nie rozumiem, o co wam chodzi, a po drugie kto to taki Jakowlew? Nie mogłem go zabić, ponieważ nie wiem nawet kto to jest.

Sawieljew w napięciu obserwował najmniejsze drgnięcia twarzy majora. Z satysfakcją skonstatował, że cios był zadany celnie. Mimo spokojnych słów majora, wyczuł, że Launitz stracił dotychczasową równowagę. Sawieljew poczuł, że góruje nad przeciwnikiem.

— Nie wiecie kto to jest Jakowlew? — powiedział spokojnie i nagle grzmotnął pięścią w stół. — dosyć tej komedii! — zawałał głośno, — nie udawajcie Greka, Launitz! Zabiliście Jakowlewa i prawdopodobnie przywłaszczyliście sobie jego dokumenty!

— Jeżeli przywłaszczyłem sobie dokumenty Jakowlewa, to muszą być przy mnie, — brzmiała spokojna odpowiedź, — a tymczasem znaleźliście tylko przy mnie moje prawdziwe dokumenty, wystawione na imię majora Launitza. Musicie przyznać, że o wiele bezpieczniej byłoby legitymować się dokumentami Jakowlewa, niż Launitza...

I znów Sawieljew wyczuł, że przeciwnik

ubiegł go w taktyce. Istotnie i tym razem Launitz miał rację. Ale na tym właśnie polegała zagadka, którą należało niezwłocznie rozwiązać: dlaczego Launitz zachował przy sobie dokumenty?

— A jednak, — ciągnął dale, kapitan, — bądźcie szczerym chociażby raz jeden, Launitz, powiedzcie — zabiliście Jakowlewa?

Cień wyraźnego zniechęcenia legł na twarzy Launitza. Wytrzymał krótką pauzę i oświadczył zupełnie spokojnym głosem:

— Nie rozumiem, co wam przyjdzie, kapitanie, z mego wyznania? — Launitz ostrym spojrzeniem obrzuł wyczekującą, pełną napięcia twarz Sawieljewa, wytrzymał krótką pauzę i ciągnął dalej: — Ha, chcecie, żebym się przyznał! Dobrze! Zrobię wam tę przyjemność. Wreszcie, macie rację — trzeba przyznać się do końca: Tak jest, zabiłem Jakowlewa!

Sawieljew odetchnął z ulgą. Było to pierwsze wielkie zwycięstwo na drodze do pokonania tego nieprzeciętnego wroga. Pozostawała jedynie jeszcze zagadka tajemniczej „północy”. Wzrok kapitana zatrzymał się na zegarku. Do północy brakowało 10 minut. A więc tyle tylko czasu miał w zapasie. Zwrócił się do Launitza z nowym zapytaniem, podziwiając w duszy niepospolitą równowagę ducha i kamienny spokój jaki nie opuszczał ani na chwilę tego wytrawnego szpiega.

(D. c. n.)

# Kronika m. Radomska Z wizytą w szpitalu powiatowym

**Komu wieszamy**  
Środa 19 maja 1948 roku  
Dziś: Mikołaja

**Telefony**

- 12 — „Głos Radomszczański“.
- 12 — R. S. W. „Prasa“.
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisariat MO.
- 10 — Straż Pożarna
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy

Adres Redakcji i Administracji  
„Głosu Radomszczańskiego“  
Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej  
W soboty od godziny 9-ej do 13-ej.



W dniu 9 b. m. w lokalu Powiatowego Komitetu P. P. R. w Radomsku odbył się egzamin kwartalny Korespondencyjnego Kursu Centralnej Szkoły P. P. R. Na egzaminie obecny był przedstawiciel WK PPR z Łodzi. (j.)

## Z życia Koniecpola

DO WALKI  
Z ANALFABETYZMEM

Na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Koniecpolu zebrani radni jednomyślnie postanowili przeznaczyć na „Walkę z analfabetyzmem“ sumę 15 tysięcy zł.

Jednocześnie postanowiono zwrócić się do sołtysów z poleceniem spisania dzieci w wieku szkolnym nieuczyszczających do szkoły i skłonić rodziców do posyłania dzieci do szkoły. (j.)

## WYNIKI BIEGU NARODOWEGO

Podajemy poniżej ostateczne wyniki Biegu Narodowego naprzelaj, który odbył się w Koniecpolu.

- Dystans 1000 metrów:**
- 1-sze miejsce zespołowo zdobyło miejscowe Gimnazjum.
- Dystans 2000 metrów:**
- 1-sze miejsce — Migalski Zygmun, 2-gie Belka Ignacy.
- Dystans 1000 metrów (dziewczeta):**
- 1-sze Harężówna Czesława, 2-gie Duś Zofia.
- Dystans 500 metrów (dziewczeta):**
- 1-sze Gładysińska Alberta, 2-gie Nowak Weronika.
- Dystans 1000 metrów:**
- 1-sze Struzik Krzysztof, 2-gie Gosek Karol.
- Dystans 500 metrów:**
- 1-sze Wichrowski Jan, 2-gie Ślusarczyk Mirosław.

Rozdanie nagród i dyplomów zwycięzcom biegu nastąpiło w dn. 16 maja bieżącego roku. (j.)

Przechodząc ulicą 1-go Maja w Radomsku wstępujemy do dwupiętrowego gmachu Szpitala Powiatowego. Szpital posiada oddziały: chirurgiczny, położniczy, wewnętrzny z podod-

ziałem gruźliczym, weneryczny i zakaźny, prowadzone przez lekarzy specjalistów. Sale mieszczą się w dwóch budynkach.

Wchodzimy na lśniący biały oddział

położniczy. Wita nas kwilenie dzieci, które jak powiada towarzyszący nam dyrektor dr. Śpiewankiewicz rodzą się na wyścigi. Przeznaczone na oddział położniczy pokoje nie są w stanie pomieścić przybywających tu dla odbycia porodu kobiet. Niekiedy wstawia się łóżka nawet na korytarzu.

Szerokimi schodami wchodzimy na 1-sze piętro na oddział chirurgiczny.

Z rozmowy z siostrami i chorymi dowiadujemy się, że w Szpitalu nietylko wycina się wyrostek robaczkowy, ale przeprowadza się wszelkie nawet najbardziej skomplikowane operacje. W dziale chirurgii kostnej składa się wszelkie złamania kości, „szyje“ drutem, a odpowiednio łóżka i aparaty pozwalają na leczenie złamań za pomocą wyciągu. W razie potrzeby kości przeszczepia się.

Rozmawiamy m. in. z chorą z Częstochowy, która mówi, że aczkolwiek w Częstochowie jest szpital, to jednak przyjechała do Radomska, by poddać się tu operacji przepukliny, gdyż ma zaufanie do tego szpitala i jego personelu lekarskiego.

Wychodząc z gmachu głównego widzimy w bocznym korytarzu grupkę ludzi. Okazuje się, że poczekalnia szpitala jest bardzo mała, wobec tego część zgłaszających się chorych musi czekać na zbadanie na korytarzu.

Wychodzimy na dziedziniec. Tuż przed sobą mamy drewnianą szopę, sklepioną z desek, krzywą i koślawą, która podobno jest pralnią szpitalną!

Na dalszym planie stoją dwa wielkie budynki w surowym stanie, jeden już ma okna, drugi świeci jeszcze pustymi otworami. Podobno już od dwóch lat ta część szpitala czeka na wykończenie. Dyrektor rozkłada bezradnie ręce i mówi: „na więcej nie starczyło“ i pociesza się, że może wkrótce otrzyma pieniądze na wykończenie gmachu.

Oby się tak rzeczywiście stało, najwyższy czas wykończyć będące już pod dachem przyszłe budynki szpitalne.

## Jak groch przy drodze...

Na pytanie: „Jak się masz“ niezadowolony z życia osobnik zwykle odpowiada: „jak groch przy drodze“. Należałoby zmienić dla terenu Radomska to stare powiedzonko na bardziej nowoczesne np. „Jak niskie drzewko na ulicy“, „jak krzak przy ścieżce“ i t. p. Bez przesady można powiedzieć, że co dziesiąty przechodzień, przechodząc koło krzaku, uważy jakgdyby za obowiązek, sięgnąć ręką po listki z krzaku, zerwać je, zgnieść i rzucić parę kroków dalej.

Co dziesiąty obywatel nie może oprzeć się pokusie i nie zerwać gałązki z drzewka rosnącego na ulicy. To samo dzieje się na wszystkich drogach, drózkach i ścieżkach, wiodących na Bobry, na Topisz, na wszystkich drogach i ścieżkach naszych najbardziej nawet zapadłych wsi.

Obywatele miasta i powiatu, napiszcie do nas, jak walczyć z ludźmi, którzy nie potrafią szanować roślin.



**Poszukuje się**  
**ZDOLNEGO AKWIZYTORA**  
na pierwszorzędnych warunkach.  
Zgłaszać się osobiście  
w Biurze Reklam i Ogłoszeń  
„PRASA“  
Łódź, Piotrkowska 55

## Z miasta i z powiatu

AKCJA WALKI  
Z ANALFABETYZMEM

Na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Przerębie, kierownik szkoły powszechnej w Rzejowicach, ob. Wiśniewski Antoni omówił wyczerpująco sprawę walki z analfabetyzmem, po czym zebrani jednomyślnie powołali Gminny Komitet do walki z analfabetyzmem w następującym składzie: 1. Kukulski Stefan — wójt — przewodniczący. Z. Jakubowski Wawrzyniec — przew. Gm. Kom. Oświat. — zastępca przewodniczącego. S. Wiśniewski Antoni — kierownik szkoły — sekretarz. Nieznański Wacław — prezes Gm. Z. S. Ch. — skarbnik. Heldowski Aleksander — czł. G. R. N. — członek i Juszczyk Jan — czł. Zarządu Spółdz. Zw. S. Ch. — członek (j.)

ZACZEŁY SIĘ EGZAMINY  
MATURALNE

W I i II Gimnazjum Państwowym w Radomsku rozpoczęły się już egzaminy maturalne. W dniu 10 i 11 maja odbyły się egzaminy pisemne. (j.)

SZANUJMY DRZEWA

Na drodze z Radziechowie I do Radziechowie II uczniowie szkoły powszechnej zasadzili 1200 lip w trzech rzędach na przestrzeni 2 km. Lipy pięknie się przyjęły, ale jest już ich mniej. 25 drzew zlamaly nieostrożne furmanki i niekulturalni przechodnie. (r.)

DYPLOMY UZNANIA W „METALURGII“

7 młodocianych „przodowników pracy“ zatrudnionych w Zakładach Przemysłowych „Metalurgia“ w Radomsku zostało odznaczonych dyplomami uznania. (j)

## Kronika milicyjna

ZAGINĘŁA DZIEWCZYŃKA

W dniu 7 maja wyszła z domu przy ul. Piramowicza Nr. 28, 12-letnia Barbara Kępa i do dnia dzisiejszego nie wróciła.

Ubrana była w granatową sukienkę z niebieską wypustką na kieszonce, granatowy płaszczek, czarne tyrolki, beżowe pończochy. Włosy zaplecione na krótkie warkoczki z różowymi wstążeczkami. O ile kto posiada jakąkolwiek wiadomość o zaginionej proszony jest o zawiadomienie rodziców lub najbliższego posterunku M. O. (r.)

domość o zaginionej proszony jest o zawiadomienie rodziców lub najbliższego posterunku M. O. (r.)

Wściekły pies pogryzł dziecko

Na 8-letniego Józefa, syna Stanisława Kozeli w Kobieliach Małych rzucił się biegnący drogą pies i poranił mu twarz i ręce.

Okazało się, że pies był wściekły. Chłopca odwieziono do szpitala. (N.)

# Przygotowanie świetlicy dla poborowych

Jak już donosiliśmy od 20-go maja r. b. w Radomsku odbywać się będzie pobór do wojska rocznika 1927.

Komisja Poborowa będzie urzędowała od godziny 8-ej rano w świetlicy „Metalurgia“. Do poboru czynią przygotowania nie tylko władze wojskowe, ale również całe społeczeństwo, aby czas

oczekiwania poborowych na swą kolejną wypelniać miłą i kulturalną rozrywką, zapewnić bezpłatny posiłek i otoczyć opieką. W związku z tym w tych

dniach odbyło się posiedzenie komitetu, który już przygotował szczegółowy program wypelnienia czasu oczekujących poborowym. (j.)

## Wybór Komisji Podatku Gruntowego

W związku z rozpoczęciem się wymiaru podatku gruntowego na rok 1948 G. R. N. w Zawadzie powołała Komisję Podatkową, w skład której weszli ob. ob.: Sliwakowski Bolesław, Koza Piotr,

Szumlas Jan, Dobrakowski Franciszek, Sugała Jan, Siemiński Jan, Wierzba Władysław, Bartkowski Aleksander, Sobolak Roman, Sliwakowski Józef, Baran Stanisław, Zatoń Marcin. (j.)

## Zalesianie nieużytków

Na terenie gminy Zawada prowadzona jest energiczna akcja zalesiania nieużytków. Ostatnio powołano Komitet Zalesiania, w skład którego weszli: Bartkowski Aleksander — przewodniczący, Ciupe Jan — zastępca i Grabar-

czyk Władysław — członek. Komitet będzie miał za zadanie dopilnować, by wszystkie nieużytki, znajdujące się w gminie Zawada zostały należycie zalesione. (j.)

## Przed sądem starościńskim w Radomsku

Przez Sąd Starościński w Radomsku ukarani zostali:

1. Smalong Maksymilian, kupiec, zamieszkały w Radomsku, ul. Fabianiego 18, za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego — 300 zł. grzywny i 24 zł. kosztów postępowania.

Szramowska Władysława, kupcowa, zamieszkała w Radomsku, ul. Limanowskiego 43, za niezastosowanie się do przepisów porządkowych na stacji kolejowej Radomsko — 500 zł. grzywny i kosztów postępowania 24 zł.

3. Wojtal Zenon, zam. w Radomsku, kol. Młodzowy (kawaler, bez pracy), za waleśanie się w stanie podchmielonym na terenie stacji kolejowej i za wawanturowanie się i używanie ordynarnych

słów wobec obsługi w gospodzie Inwalidów Wojennych — grzywną 1000 zł. lub aresztem zastępczym i kosztami postępowania 24 zł.

4. Krwaczylek Henryk, rolnik, zam. w Żytynie za nieodbyte podwoły — 1000 zł. grzywny i kosztu postępowania.

5. Martela Antoni, zam. w Jackowie, gm. Żytno, za nieodbyte podwoły — 500 zł. grzywny i kosztu postępowania.

6. Kokoszczak Piotr, zam. w Jackowie, gm. Żytno, za nieodbyte podwoły — 500 zł. grzywny i 24 zł. kosztów.

7. Aleksander Palus, zam. w Maluszynie, za nieprzepisową jazdę po lewej stronie szosy i odmowę zapłacenia mandatu doraźnego — 500 zł. grzywny i koszty postępowania. (K.)

## TEATRY

### TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś, o godz. 19-tej „LISIE GNIAZDO”, Li-lan Hellmana. Gościnnie występy pod kierownictwem Karola Adwentowicza.

### TEATR POWSZECHNY

Dziś nieczynny.

Od dnia 19 maja br. wystąpi gościnnie w Tatrach Powszechnym Janina Piaskowska w świetnej sztuce Verneulle'a p.t. „Już nigdy nigdy nie skłamię”.

### TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i jutro o godz. 19,15 farsa Noela Cowarda

„SEANS”. Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szafarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 12-tej. Tel. 123-02.

### TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godzinie 19,15 „ROSE - MARIE”, romantyczna operetka w 7-miu obrazach, Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór. — Balet powiększony. Bilety wcześniej do nabycia do godz. 16,30 w Związku Art.-Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-tej w kasie teatru. W niedzielę, kasa teatru czynna od godz. 11-tej

### TEATR „SYRENA”, Traugutta 1

Dziś, we wtorek o godzinie 19,30 komedia C. Dregely, w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota, p. t.: „DOBRZE SKROJONY FRAK”, z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta, na czele zespołu „SYRENY”. Kasa czynna cały dzień. Tel. 272-70.

3164-k

### Teatr „OSA”, Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30; w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19,30 „WIOSENNY BIEG”.

## KINA

ADRIA — „Pygmalion”, godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

BAŁTYK — „Stalowe serca”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

BAJKA — „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu”, godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 12, godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12.

GDYNIA — „Guwernantka”, godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

HEL — „Bitwa o szynę”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

POLONIA — „Młodość Tomasa Edisona”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

MUZA — „Mali detektywi”, godz. 18,20; w niedz. 16.

PRZEDWIOSNIE — „Wśród ludzi”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

ROBOTNIK — „Bohaterki Pacyfiku”, godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

ROMA — „Konwój”, godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

REKORD — „Zielona dolina”, godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

STYLOWY — „Oflag XXVII”, godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 12,15.

SWIT — „Nicholas Nickleby”, godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

TECZA — „Oflag XXVII”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „Pani Miniver”, godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

WISŁA — „Czarodziejskie ziarno”, godz. 17,15, 19,15, 21,15; w niedz. 15,15.

WŁOKNIARZ — „Plomien Nowego Orleanu”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WOLNOŚĆ — „Stalowe serca”, godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

ZACHĘTA — „Dusze Czarnych”, godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

### Co usłyszymy przez radio

12.04 Dziennik. 12.25 Koncert rozrywkowy. 12.50 (E) „Pielegnacja ziemniaków po zasadzeniu”. 13.00 D. z. Koncertu rozrywkowego. 13.20 Przerwa. 14.00 Koncert solistów. 14.30 Audycja muzyczna dla dzieci. 14.50 (E) Muzyka obiadowa (płyty). 15.14 (E) Wiadomości lokalne. 15.20 (E) Felleton sportowy. 15.25 (E) Interludium z płyt. 15.30 (E) Pogadanka ERR. 15.40 (E) Utwory na klarnet w wykonaniu Z. Włodowskiego, przy fortep. A. Tabakabłat. 16.00 Dziennik. 16.20 Kącik szachistów. 16.25 „Gawęda rybacka”. 16.35 Skrzynka techniczna. 16.45 Sokorski — Trio fortepianowe. 17.05 „Manifest” (z życia Lelewela). 17.45 RUL — „Sztuki plastyczne”. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.45 „Zaklety dwór”. 19.00 Pieśni H. Dunajca. 19.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20.00 Dziennik. 20.50 „Od Miłostawa do

## Zo sportu

# Gdyby Rzeźnicki nie zmieniał barw wygrałby na własność puchar „Dziennika” - W wyścigu dla „kartkowiczów” również triumfowali warszawiaczy



Rzeźnicki (Warszawa)

Rozegrany w niedzielę wyścig kolarzy na dystansie 125 km o puchar przechodni KS „Tramwajarz” i „Dziennika Łódzkiego”, zakończył się zwycięstwem kolarzy warszawskich. Na metę przed parkiem „Wenecja” wpadła grupa złożona z 12-tu zawodników, wśród których znalazło się 7 warszawiaków i 2-ch kolarzy krakowskich. Pewnego rodzaju niespodzianką była porażka ulubieńca Łodzi —

Lucjana Pietraszewskiego, którego pokonał Leśkiewicz, zajmując drugie miejsce za Rzeźnickim (Warszawa). Stosunkowo na dalekim miejscu uplasował się Salyga („Partyzant”), który w wyścigu Praga—Warszawa tak dzielnie reprezentował nasze barwy państwowe.

W wyścigach kolarskich, zwłaszcza na krótszych dystansach, niespodzianki są jednak na porządku dziennym. Wystarczy drobne defekty, nie mówiąc już o defektach, aby przy tak wyrównanej stawce zawodników, jaką oglądaliśmy w niedzielę, znaleźć się gdzieś w środku.

Po defiladzie przez miasto, różnokolorowy korowód 45 kolarzy udał się na start właściwy, który znajdował się przed parkiem „Wenecja”, na autostradzie pabianickiej. Start nastąpił o godzinie 10. Łatwa na ogół trasa, której półmetek znajdował się w okolicy Sieradza, niepozwoiliła na rozegranie wyścigu na tempo i ucieczki. Cała stawka, poza pechowcami, trzymała się razem i w rezultacie rozegrała wyścig na finiszu, przyprowadzając komisję sędziowską o niemały kłopot przy ustalaniu kolejności zajętych miejsc.

Zwycięstwo odniósł na finiszu, posiadający najlepszą końcówkę zeszłoroczny zdobywca pierwszego miejsca w tym wyścigu — Marian Rzeźnicki (ZZK — Warszawa) — 3:24,55.

- 2) Leśkiewicz Jerzy (KS Odzieżowiec — Łódź)
- 3) Pietraszewski L. (KS „Partyzant” — Łódź)
- 4) Kudert (Gwardia — Warszawa)
- 5) Wandor (Legia — Kraków)
- 6) Bukowski (Gwardia — Warszawa)
- 7) Napierała (Sarmata — Warszawa)
- 8) Motyka (KKT — Kraków)
- 9) Królikowski (ZZK — Warszawa)
- 10) Grynkiewicz (ZZK — Warszawa)
- 11) Wójcik (SKP — Warszawa)
- 12) Bednarek (DKS — Łódź). Wszyscy w jednakowym czasie 3:24,55.
- 13) Salyga (Partyzant — Łódź) — 3:25,15
- 14) Stolarczyk (Naprzód—Ruda Pab.) 3:35,45

15) Komorniczak (HCP — Poznań). Wyścig ukończyło 34 zawodników. Oprócz wyścigu dla „licencji” odbył się również wyścig dla posiadaczy kart wyścigowych na dystansie 50 klm. W wyścigu startowało 20 zawodników, wyścig zaś ukończyło... 10(!). I tutaj tak jak w wyścigu dla „licencji” na metę wpadło jednocześnie kilku zawodników, tylko tutaj grupa składała się z 4-ch kolarzy, a nie z 12-tu. Pierwsi czterej otrzymali jednakowy czas — 1:36,30. W kolejności na następującej:

- 1) Iwanowski (Gwardia — Warszawa)
- 2) Konopka (Gwardia — Warszawa)
- 3) Borucz (EKS)
- 4) Cieplowski (PTC)
- 5) Cuch (Gwardia—Warszawa) — 1:36:30,2

Na zakończenie warto dodać, że Rzeźnicki wygrał już po raz trzeci puchar „Dziennika” i zdobyłby go tym razem na własność, gdyby...nie zmienił barw klubowych. Ponieważ warszawianin startował obecnie w barwach ZZK, puchar wymknął mu się z rąk. Często zmiana barw klubowych nie przynosi wiele korzyści.

## 85 tysięcy Włochów



RZYM (obsł. wł.) — Wobec 85.000 widzów rozegrany został w Turynie pierwszy po wojnie międzypaństwowy mecz piłkarski Włochy

## przeżywało goręcej swej porażki... Piłkarska reprezentacja Anglii zwycięża Włochów w Turynie 4:0

— Anglia. Spotkanie przyniosło zwycięstwo Anglii w stosunku 4:0. Bramki padły w następującej kolejności: 3 min. — Mortensen, 23 min. — Lawton, 27 i 29 min. po przerwie — Finney.

Drużyna angielska przewyższała gospodarzy grą zespołową, lecz zwycięstwo jej różnicą 4 bramek było zbyt wysokie. Wiosł był zespołem szybszym, jednak atak ich był słabo wyposażony strzałowo i nie wykorzystał wielu dogodnych sytuacji. W 14 min. po przerwie bramka strzelona przez Włochów, uznana została przez sędziego za zdobyta ze spalonego.

## Nieudane mistrzostwa Dajwłowski, Koźlicki i Bochman akademickimi mistrzami Polski w szermierce

W sobotę i w niedzielę rozegrane zostały w Łodzi drugie akademickie mistrzostwa Polski szermierze. Reprezentowane były jedynie ośrodki z Łodzi, Gliwic i Poznania. Wrocław odwołał swój udział w turnieju w ostatniej chwili, natomiast Warszawa i Kraków na wet nie zawiadomiły organizatorów o swej absencji.

Wobec małej ilości zgłoszeń w konkurencji pań, zgodnie z regulaminem zawody nie doszły do skutku. W konkurencji męskiej startowało czterech szermierzy — akademików z Łodzi oraz po 3-ch z Gliwic i Poznania.

We florecie startowało 7-miu zawodników, przy czym pierwsze miejsce uzyskał Dajwłowski z AZS-u łódzkiego przed Rybickim i Kałmierczakiem (oba z Łodzi).

W szabardzie startowało również 7-miu zawodników. Pierwszą lokatę zdobył Koźlicki z AZS Gliwice przed Rybickim i Bachmanem — (oba z Łodzi).

W szabli pierwsze miejsce przyznano Bachmanowi przed Rybickim i Koźlickim.

Nagrodę Komendanta m. Łodzi p.k. Wróblewski zdobył Bochman, starszy Walaska — Koźlicki. Nagrodę ufundowaną przed wojną przez Komandanta WF i PW a przechowaną przez dyr. gimn. Zgromadzenia Kupców Łódzkiego otrzymał zawodnik Dajwłowski. Zanimyć należy, że wszystkie te nagrody są przechodnie.

## Na Igrzyskach w Paryżu

### Nowara zwycięża mistrza Szwajcarii

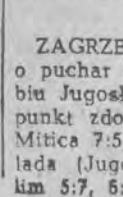
PARYŻ (Obsł. wł.) W odbywających się w Paryżu zawodach bokserkich, w ramach Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych, pięściarze polscy odnoszą dalsze sukcesy.

W wadze półciężkiej Nowara (Polska) wygrał przez techniczne k. o. w trzecim starciu z mistrzem Szwajcarii Eschlmem, w wadze zaś półciężkiej Czortek (Polska) zremisował z Francuzem Bijard'em. Werdykt sędziowski i tym razem był krzywdzącym dla Polaka, który zasłużył bezwzględnie na zwycięstwo.

### A to niespodzianka!

### Cucelli przegrywa z P. Hladą ale mecz wygrywa Włochi

PRAGA (obsł. wł.) — Zakończony w pierwszy dzień Zielonych Świąt mecz tenisowy 2 rundy o puchar Davisa przyniósł zwycięstwo Czechosłowacji nad Brazylią w stosunku 4:1. Urba (CSR) pokonał Petersena 7:9, 6:3, 6:4, 6:4, a w ostatnim singlu Drobnym odniósł zwycięstwo nad Fernandezem, który zrezygnował z gry przy stanie 6:0, 4:1 dla Drobnego.



ZAGRZEB. — W meczu tenisowym 2 rundy o puchar Davisa, Włochy pokonały w Zagrzebiu Jugosławię 3:2. Decydujący o zwycięstwie punkt zdobył del Bello, bijąc Jugosłowianina Mitica 7:5, 6:4, 8:6. W ostatnim spotkaniu Palada (Jugosławię) wygrał z Włochem Cucellim 5:7, 6:4, 6:1, 6:4

## Milicjanci Jugosławii zwyciężają w Szczecinie

SZCZECIN (obsł. wł.) — Trzeci mecz milicjantów jugosłowiańskich w Polsce miał miejsce w Szczecinie i przyniósł im pierwsze zwycięstwo. Szczecińska Gwardia zasilona Ambrozem i Magdzianem uległa w stosunku 4:12.

Wyniki techniczne od muszej do ciężkiej: Andrejczic znokautował w 3-iej rundzie Biedakiewicza, Pavlovic znokautował w 1-iej rundzie Paździocha, Stamenkovic wypunktował Koziołka, Matić przegrał przez techniczne k.

o. z powodu rozcięcia brwi z Ratajczakiem, Dziśkić przegrał na punkty z najlepszym w tym dniu reprezentantem Szczecina Rynkowskiem, Dzepina wypunktował wysoko Magdziana, Lazarevic znokautował w 3-iej rundzie Ambroza, a Bohdanovic wypunktował Pietrzaka.

W ringu sędziowali na zmianę Bejakovic (Jugosławię) i Urbaniak (Polska), na punkty: Szabanowicz, Lezohubski i Laukedrey.

### Mistrzostwa kl. A

## PTC zwycięża ŁKS 6:0 a Widzew ulega ZSK 2:4

O mistrzostwo piłkarskiej klasy A okręgu łódzkiego odbyły się w Święta jedynie dwa spotkania. W sobotę ZZK pokonał drużynę Widzewa w stosunku 4:2. Dzięki temu zwycięstwu kolejarze zajęli w tabeli 6 miejsce, wyprzedzając ŁKS i Concordię.

W drugim spotkaniu faworyt na mistrza okręgu, zespół PTC w Pabianicach wygrał wy sokocytowo z ŁKS-em 6:0 (3:0). Z graczy ligo wych wystąpili jedynie u łódzian Kopera i Sidor. Podczas zawodów uległ kontuzji bramkarz ŁKS-u Laskowski a zastąpił go Stycznyski. Bramki zdobyli: Grabski 3, Kurowski 2 i Zuber 1. Sędzia p. Raciecki.

### YMCA uczy pływać!

Wydział W. F. Polskiej YMCA w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 18 bm. wznawia na własnej pływalni kurs nauki pływania dla pań i panów.

Nauka odbywać się będzie dwa razy w tygodniu (wtorki i piątki) w godzinach wieczornych. Zapisy w Sekretariacie Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a.

Czarne Prątkowa” — odczyt. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.15 „Muzyka na dobranoc”. 22.45 (E) Koncert życzeń (cz. II). 22.58 (E) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 (E) Koncert życzeń (cz. II). 23.59 (E) Zakończanie audycji i Hymn.

## Szcypiorniści grają o mistrzostwo

W Łodzi rozpoczęły się mistrzostwa w szczy piorniaku w konkurencji męskiej. Biorą w nich udział 4-ry zespoły: Zjednoczone, TUR, HKS i EKS. Pierwszy mecz TUR-u z EKS-em zakończył się wygraną zespołu robotniczego, mimo, że pokonani wystąpili w ligowym składzie. W konkurencji żeńskiej startuje 6 zespołów: ŁKS, DKS, HKS, Zjednoczone, Zryw. Już pierwsze mecze przyniosły niespodzianki. Harcerki wygrały z TUR-em 4:2 (1:1), natomiast Zryw uległ TUR-owi 2:6 (2:3).

Następne spotkania odbędą się w nadchodzący piątek.